Opłacone ryczałtowo. Cena 15 groszy.
Nr 25. Kraków, dnia 21 czerwca 1925 r. Rok XIII.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Prenumerata roczna wynosi: w Polsce 6 zł; zagranicą 15 zł; w Ameryce 2 dolary. (Nr poj. 8 cent.)	Wychodzi co niedzielę.	Konto czekowe P. K. O. w Krakowie Nr 401.065.
Cena numeru: 15 groszy.	Naczelny redaktor: Dr Władysław Kiernik.	Rękopisów nie zwraca się. Nie podpisane do kosza!

Redakcja i Administracja: **Kraków, Mały Rynek L. 4.** — Telefon Nr 1286.

Kto za to weźmie odpowiedzialność?

Pytaniem takiem zakończył p. Stroński swój artykuł, umieszczony na naczelnem miejscu w »Warszawiance« z dn. 10 czerwca b. r. Artykuł ten dotyczył sprawy uchwalonego przez komisję projektu ustawy o reformie rolnej, a ściślej biorąc samej reformy rolnej jako zagadnienia. P. Stroński wypowiedział się tam jako zdecydowany jej przeciwnik, nazywając projekt — dziełem zniszczenia.

Według niego problem ten wielki i niecierpiący zwłoki powinien być rozwiązany »przez poparcie dobrowolnej, zdrowej parcelacji«. Wiemy aż nadto, co wyniką z tego oświadczenia. Wiemy, że p. Stroński mówi nietylko za siebie, dalej wiemy, że klub, do którego p. Stroński należy, nie chce reformy rolnej. Wiemy, że ci ludzie których klub reprezentuje pragną prowadzić »powolną i zdrową parcelację«, sprzedając każdą grudkę ziemi za dobre pieniądze! Wiemy, że tem postępowaniem wyżej stawiają interes drobnej grupy ludzi, aniżeli względy państwowe i narodowe.

A po tem wszystkiem całkiem już niesłusznie starał się p. Stroński strofować mnie za owo poznańskie przemówienie, w którem oświadczyłem, że ta klasa ludzi nigdy niczego się nie nauczyła i widocznie się nie nauczy i że swój własny interes stawia ponad wszystko. Czy się myliłem, okażą dni najbliższe.

Wszyscy rozsądni ludzie, jak Polska długa i szeroka, widzą, że przeprowadzenie reformy rolnej jest z punktu widzenia państwowego, narodowego i społecznego koniecznością tak palącą, że nie powinno się tego odkładać ani o jeden dzień.

Naprężenie doszło do zenitu, w kraju wre i kipi, ludzie czekają licząc dni, a na

wet godziny, interes państwowy wielkim głosem domaga się umożliwienia egzystencji masom ludności rolnej na szerokich obszarach państwa a zarazem stworzenia nowego wału przez wiernych stróżów tej ziemi i dobrych synów Ojczyzny na miejsce wroga, w miejsce niedołęgi lub kutwy, myślącego tylko o sobie. Sygnały ostrzegawcze grają ze wschodu i zachodu i nikt nie wie, czy za rok nie będzie już zapóźno.

Stoimy dziś na krawędzi prawa z jednej, a rozpaczy ludności z drugiej strony. Ludzie, patrzący na życie, widzą i czują, że ostatnia to stawka jeszcze, bo 5 czy 6 lat takiego postępowania każdemu się sprzykrzy, a tu garstka niedobitków rozpoczyna starą piosenkę na temat nienaruszalności murowanej stajni i betonowych żłobów. Reformę tę przeprowadzić się musi w interesie państwa, a państwo ani nie chce, ani nie powinno zwracać uwagi i liczyć się z tymi, co byt, przyszłość i potęgę państwa widzą tylko w całości swych folwarków i posiadłości.

Panowie ci może nareszcie zrozumieją że chodzi tu już nie o samą reformę rolną, ale o daleko większe z nią związane sprawy i że następstwa takiego postępowania mogą się bardzo smutnie skończyć dla nich i przynieść państwu wprost nieobliczalne szkody.

A jeżeli tak, to słuszne zupełnie jest pytanie: kto za to weźmie odpowiedzialność

Wincenty Witos
prezes P. S. L.

W sprawie reformy rolnej.

Referat posła Ostrowskiego z Klubu P. S. L. o budżecie ministerstwa reform rolnych.

(Ciąg dalszy)

Obok parcelacji rządowej parcelacja prywatna i instytucyi upoważnionych również wykazuje pewne efekty swojej pracy w roku 1924. W parcelacji prywatnej osiągnięto w roku ubiegłym do 45.304 ha obszaru sparcelowanego. Jest to znaczny wzrost w stosunku do roku 1923, albowiem kiedy w roku 1923 osiągnięto 25.435 ha, to w roku 1924 nastąpił wzrost o 80%. I znowu interesujące są cyfry kto te ziemie nabywał względnie jakie gospodarstwa się tworzyły. Samodzielnych gospodarstw utworzono 1670, dodatkowych kolonij 8.185.

Parcelacja instytucyj upoważnionych wykazuje mały wzrost w stosunku do roku ubiegłego. W roku 1923 sparcelowano 19.437 ha, zaś w r. 1924 21.004 ha, tworząc 843 gospodarstw samodzielnych, zaś 3.022 dodatkowych. Kiedy mowa o parcelacji instytucyj prywatnych i upoważnionych, podnieść muszę również z dużem naciskiem, że i ta parcelacja do końca nie została doprowadzona. I to jest objaw, wymagający interwencji rządu i Wysokiej Izby, albowiem nie można czekać latami, aż formalności prawne zostaną zakończone.

Jest zgodne z prawdą, że nowonabywcy tak z parcelacji prywatnej, jak i instytucyj upoważnionych w bardzo wielu wypadkach do dziś dnia nie posiadają prawa przewłaszczenia. Skutek tego jest ten, że nowonabywcy pozbawieni są możności kredytu w prywatnych instytucjach finansowych, skutek jest ten, iż są niepewni nawet swego losu, iż znajdują się w bardzo ciężkiem położeniu gospodarczem. Rzecz jasna — na państwo spada obowiązek przyjścia im z wydatną pomocą, która jednak przechodzi możność skarbu państwa. I stąd powstają te żale i to rozgoryczenie, mające znaczenie już nie lokalne, ale ogólno państwowe. Ministerstwo reform rolnych nie wykazało inicjatywy w tym kierunku, inicjatywy załatwiającej te rzeczy definitywnie. Dopiero wnioski poselskie zmierzają do załatwienia tego stanu rzeczy. Zdaje się, że potrzeba wyjątkowej ustawy działającej wstecz, którаby przeprowadziła sprawę przewłaszczenia, albowiem dalsze tolerowanie nie da się żadną miarą pogodzić w żywotnym interesie państwa.

Trzeci dział parcelacji, tyczący się osadnictwa wojskowego w roku 1924 nie wykazuje wielkich postępów. Pozostaje jeszcze na dzień 1 stycznia 1926 roku 36.497 ha ziemi nierozparcelowanej i to co miałem zaszczyt podnieść w budżecie tamtegorocznym, podkreślam tu z jeszcze większym naciskiem, że prace te rozwijają się bardzo powoli, mimo kredytu i mimo możności poprowadzenia tych robót w znacznie szybszem tempie. Daty statystyczne, zamieszczone w sprawozdaniu, uwypuklają ten stan rzeczy. Ja tylko dodam, że i strona gospodarcza osadników wojskowych przedstawia się w stanie opłakanym, albowiem na 7.227 osad tylko 18% ma budynki mieszkalne, 38% jako tako zagospodarowane, natomiast 43% osad w zupełności pozostaje bez wszelkich budynków gospodarczych. To dowodzi, że 3.191 osad właściwie nie prowadzi życia gospodarczego i że z tego nie mają pożytku ani nabywcy ani też państwo. W tym kierunku niezawodnie nastąpią zmiany. Rząd powinien zwrócić baczną uwagę na to i nie pozwolić na to powolne, niczem nieusprawiedliwione tempo w kierunku naszego osadnictwa wojskowego.

Przystępuję do drugiego działu, niesłychanie ważnego w przebudowie ustroju rolnego w państwie, mia-

nowicie do prac regulacyjnych, obejmujące prace komasacyjne i prace serwitutowe. Jak prace komasacyjne są ważne dla nas, świadczą o tem cyfry statystyczne, które podam tylko w ogólnych wynikach: na 3,231.144 gospodarstw, szachownicę posiada 1,513.650 gospodarstw. 47% gospodarstw wymaga komasacji, a jeżeli chodzi o obszar, jaki to ogarnia, to około 6,800.000 ha ziemi. W stosunku do tego zagadnienia, postęp pracy jest wprost minimalny. Za okres czteroletni skomasowaliśmy gospodarstw na obszarze 161.895 ha, czyli rocznie komasuje się przeciętnie 32.379 ha.

A kiedy będę miał zaszczyt Wysokiej Izbie cytować wykonanie budżetu za rok 1924 to zobaczymy, że nie brak kredytów stoi temu na przeszkodzie, ale stoją tu na przeszkodzie inne czynniki, natury prawnej niezawodnie, gdyż zbyt uciążliwą była procedura i natury organizacyjnej, gdyż widocznie brak sił, któreby były zdolne do przeprowadzenia w należytem tempie do tego rodzaju prac.

Pozwolę sobie zacytować ostateczne wyniki, szczegóły w sprawozdaniu zamieszczone opuszczę. W r. 1924 zgłoszonych do komasacji łącznie z zaległościami pozostałemi z lat poprzednich było 2.080 miejscowości o obszarze 863.502 ha. Z tego wykonano 46 miejscowości na obszarze 13.596 ha. Rozpoczęto roboty w 512 miejscowościach na obszarze 210.252 ha. Jakiż zachodzi stosunek? Nadmieniam, iż cytowana liczba 13,696 ha jak i inne dotyczą wyniku prac w pierwszych trzech kwartałach za rok 1924, według dat, otrzymanych z ministerstwa za rok, łącznie z kwartałem 4-tym, uzyskano obszaru skomasowanego 34.821 ha. I ja te liczby biorę jako wynik prac komasacyjnych za rok ubiegły. Ale w jakimże to pozostaje stosunku? Stanowi to tylko 4% materjału, do roboty nagromadzonego, a stanowi to 16·5% w stosunku do rozpoczętych robót.

(Ciąg dalszy nastąpi).

JAKÓB BOJKO.

Urywki z pamiętnika.

(Ciąg dalszy).

1916.

Posiedzenie klubu Piasta w Wiedniu 10 sierpnia.

Witos obwieścił rozmowę z Jaworskim i Sikorskim. Rokowania między Prusami a Austrją skończone. Polska Galicji nie dostanie, a także gubernji suwalskiej i części łomżyńskiej. Sąśmy zależni od Prus. Tetmajer: W wielkich sprawach okłamywano nas. (Kędzior: przez starego cygana!) Biliński na plenum informuje nas mylnie. W „Czasie" pisze się, że w Polsce nic się nie dzieje, a to kłamstwo. Jaworski na swą rękę pojechał do Warszawy. Austrja ma apetyt na Królestwo. Śliwiński: Mówił dziad do obrazu, powiedzmy sobie raz prawdę! Jakie partje są w N. K. N.? Stańczycy krakowscy, socjały i demokraci, czyli partje rządowe. (Kędzior: karjerowicze!). Za wzorem Warszawy trzeba do polityki czystych rąk, a jaką nas drogą prowadzi Bobrzyński i Jaworski? On po to pojechał do Warszawy, by wmówił w Polaków orjentację austrjacką, której Warszawa nie chce. Diller mówił, że jest na to, by przeprowadzić ewakuację Galicji. Trzeba nam organizacji. Sąśmy stronnictwem prześladowanem mimo naszej prawowierności (Kędzior: Cały lud jest prześladowanym!) U bloku jest Diamand, Daszyński trąbą jerychońską. Na czele kleru stoi człek głupi, wykluczone z nim porozumienie. Rey: Mocarstwom idzie o dwa miljony żołnierzy z Królestwa. Warszawa dziękuje za taką Polskę. Średniawski: Jak Polskę zrobią, to im dać rekruta, bo zadarmo nic niema. Że w Kole polskiem czy na komisji parlamentarnej stało się co lepszego dla Polski; to tylko dzięki Daszyńskiemu! Lasocki: Legjony, to piękny gest. Nie wierzy, aby więcej krwi dało nam Polskę. Tę nam dadzą ci, którym będziem potrzebni. Nie widzę tego, by Daszyński coś dla Polski tu zrobił. Tetmajer: „Polskę robią różni ludzie, jak Dmowski, Wielopolski. Daszyński jest jednostronny.

Posiedzenie Koła polskiego 17 października 1916 roku w Wiedniu.

Leo: Długosz mówi, że rząd stara się obdłużyć kraj. 25% ziemi nie było na r. 1916 obsiane. Nie uznaje obywatelskiej pomocy Dillera. Morawski i Biliński nie dopilnowali sprawy. Ten rok stracony! Rząd jedną ręką daje, a drugą bierze. Wydział krajowy śpi! Wlazł do Białej, miast być w Tarnowie. Biliński się broni, a Morawski daje obiecanki. Lasocki dziwi się Długoszowi, a Diamand, że Długosz był wyrazem opinji całego kraju. Długosz: „Żeby mój brat był ministrem, a źle rządził, tobym go walił. Rausch: „Bojko się żalił, że ministrowie, gdy przybędą do powiatu, nie chcą być widzialni. P. Morawski przytakiwał p. Bojce, że ma rację i dodał, że lepiejby było, aby taki minister nie jeździł błyskawicznie. Ja dodam, że lepiej nie być ministrem, jak się ma tak robić, jak p. Bojko mówił. Jak mógł p. Morawski zaniedbać i Galicji gruntownie nie zwiedzić. Biliński do Bojki: „Żarna musimy wyratować".

Notatki te spisałem, aby mi przypomniały te ciężkie czasy, jakie przeżywało Koło i stronnictwo ludowe w Wiedniu przy schyłku śmierci podłej Austrji. Dziś tu, w Warszawie, przechodzimy daleko cięższe czasy w Sejmie polskim i Bóg wie, jak się to skończy,

Warszawa, 17 czerwca 1920 r.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dlaczego w Polsce jest źle?

Zapytajcie o to posła Plutę, Pawłowskiego, Berka, Łaskudę i innych „wybitnych“ polityków ze Związku Chłopskiego.

Usłyszycie odpowiedź:

„Naród cierpi przez Witosa — Witos winien, że wieś głodna i bosa.

Gdyby Witos i piastowcy chcieli, mieliby chłopi dobrze, ale cóż, Witos zwąchał się z prawicą, zaprzedał chłopów panom“.

Gdy to pan Pluta mówi, a nic innego nie potrafi na wiecach powiedzieć, jest taki zgryziony, zmartwiony, obolały, że zachodzi obawa, żeby mu szlachetne serce nie pękło z bolu. Nic dziwnego, że na wiece Pluty i Pawłowskiego przychodzi zawsze 5000 chłopów.

Tak było w Rzeszowie, Dąbrowej, tak wszędzie, do liczby 50 uczestników wiecu dodaje się dwa zera i przez takie niewinne oszustwo robi się 5000 luda. Drżyj Witosie — to już twój koniec.

Gdyby zapytać dra Putka, dlaczego w Polsce źle, odpowie to, co co tydzień mówi w „Sztandarze Chłopskim“, wtóruje mu poseł Cieplak, w „Sztandarze Ludowym“, Dąbski w „Gazecie Ludowej“, a mianowicie: w Polsce jest źle, bo piastowcy uchwalili konkordat. Gdy przeprowadzi się rozdział Kościoła od państwa, gdy się wywłaszczy obszarników bez odszkodowania, raj będzie w Polsce.

Tu wsuwa swoje trzy grosze pr..s Stapiński: Nie wystarczy panie dobrodziejeczku zerwać z Rzymem, trzeba wprowadzić w Polsce Kościół narodowy, wówczas zapewni się chłopu polskiemu szczęśliwość w tem i przyszłem życiu.

Partje robotnicze głoszą, że przyczyną zla w Polsce są fabrykanci i kapitaliści.

Kapitał wyzyskuje robotnika, ssie krew jego, dlatego w Polsce źle.

Zapytajmy tych wszystkich Plutów, którzy tak dobrze chcą dla narodu, takie cudowne recepty społeczeństwu zapisują, czy, gdy się przeprowadzi rozdział Kościoła od państwa, wprowadzi Kościół narodowy, wywłaszczy obszarników bez odszkodowania, a fabryki przejdą na własność robotników, istotnie w Polsce nastanie raj — zniknie bieda i nędza?

Gdzież gwarancja, że ksiądz narodowy nie będzie łupił ze skóry owieczek gorzej, niż najgorszy ksiądz katolicki, gdzież pewność, że gdy fabryki staną się własnością robotników, produkcja się zwiększy, towary będą lepsze i tańsze niż zagranicą?

Reforma rolna przeprowadzona na sposób bolszewicki, jak tego domaga się „Wyzwolenie“, sprowadzi te same skutki co w Rosji.

Głód i tyfus plamisty.

Zostawmy na boku Plutów, warchołów i głupców, i poważnie zastanówmy się nad tem, dlaczego w Polsce źle i nie zanosi się na lepiej?

Są różne istotne powody zła — o dwóch dzisiaj chcę napomknąć.

W Polsce jest źle, bo my wszyscy Polacy, bez różnicy stanu, zawodu i przynależności partyjnej nie chcemy, żeby było dobrze i nie umiemy usunąć zła i zaprowadzić nowego ładu, zapewnić Polsce rozwój i pomyślność.

Tak jest — nie chcemy. — Gdybyśmy istotnie chcieli, czyżby kina były przepełnione publicznością — owe kina, które sprowadzają filmy z zagranicy, za które odpływa złoto z Polski, którego nam taki brak?

Czyśmy powinni widzieć te góry pomarańcz, te lady sklepowe pod sufit zawalone towarem obcym, czeskim, niemieckim, francuskim, angielskim?

Proszę zaglądnąć do któregokolwiek sklepu w najmniejszem miasteczku w Polsce. Ile tam swojego, a ile obcego towaru — takiego, który w Polsce się wyrabia?

Prawda — polskie wyroby są naogół lichsze, a nie tańsze, ale czy przejście fabryk na własność robotników, względnie państwa poprawi sytuację? Widzimy, że przedsiębiorstwa państwowe są niedołężnie prowadzone, i przynoszą deficyt, wiemy, że powodem drożyzny towarów naszych jest mała wydajność pracy, która przy współwłasności fabryk raczej się wzmoże, niż zniknie. Gdybyśmy istotnie chcieli, żeby w Polsce było dobrze, zamknęlibyśmy szczelnie granicę przed dowozem towarów obcych, prócz najniezbędniejszych, których się w kraju nie wyrabia, natomiast przez wzmożoną, usilną pracę i oszczędność doprowadzilibyśmy do wywozu naszych towarów w świat. Lecz nie dość chcieć dobrze, trzeba także umieć zło usuwać, dobro wprowadzić.

My nie umiemy.

My bardzo mało umiemy.

Najprostsze rzeczy są dla nas trudne, ciężkie, nie umiemy sobie z niemi dać rady, cóż mówić o większych zagadnieniach?

Polak potrafi za ojczyznę umierać albo narzekać i biadać, ale żyć i pracować dla ojczyzny, dla państwa, żeby państwo miało z niego pożytek, a on w tem państwie czuł się dobrze, do wyjątków należy.

Sytuacja państwa jest bardzo ciężka, każdy to czuje i widzi, tylko wspólny wysiłek zdoła nas uchronić od ruiny, od upadku. Nie mamy ani chwili czasu na kłótnie, waśni, zjadanie się wzajemne na wiecach, w gazetach, a zwłaszcza w Sejmie. To zbytek i zbrodnia przeciwko Rzeczpospolitej.

Rząd Grabskiego nie sprostał zadaniu, to pewna. Zachodzi konieczność rządu o większość stronnictw opartego. Gdyby wszystkie stronnictwa podały sobie w imię Rzeczpospolitej ręce do zgody i współpracy, gdyby uświadomiły sobie ogrom pracy, jaka nas czeka, ogrom trudności — jakie musimy pokonać, wówczas widziałoby się, jaką zbrodnię popełniają ci, co sieją waśń, niezgodę, co walczą warcholstwem, demagogją, oszczerstwem i pałką — sprowadzają przez to na ziemię polską zamiast raju, piekło udręki i nędzy wszelakiej, upadek i zgubę państwa, Rzeczpospolitej Polskiej.

Jan Brodacki.

Z Sejmu i Senatu.

Na posiedzeniach ubiegłego tygodnia załatwił Sejm nowelę do ustawy o monopolu spirytusowym, dotyczącą między innemi oznaczenia cen spirytusu przez rząd oraz rozliczenia dodatków spirytusowych na rzecz Związków komunalnych.

Dalej załatwiono i przyjęto sprawozdanie komisji budżetowej o przekroczeniach kredytów w budżecie na rok 1924. Przekroczenie to wyniosło 43 miljony złotych a między innemi obejmuje przekroczenie funduszów dyspozycyjnych ministerstwa spraw wewnętrznych i zagranicznych. — Sejm zaprotestował przeciwko takiemu przekraczaniu uchwalonego budżetu i zapowiedział na przyszłość pociągnięcie ministrów do odpowiedzialności w podobnych wypadkach.

Następnie uchwalono ustawę o budowie kolei Bydgoszcz—Gdynia.

Wybrano komisję dla zbadania działalności urzędów celnych.

Ważną dla rolnictwa nowelę do ustawy o popieraniu publicznych przedsiębiorstw meljoracyjnych oraz dwie rezolucje, wzywające rząd, aby wstawiał corocznie do budżetu ministerstwa robót publicznych dla funduszu meljoracyjnego conajmniej po 5 miljonów złotych. — Uchwalono też rezolucję w sprawie regulacji Wisły i jej dopływów, dalej uchwalono podane już przez nas w ostatnim numerze „Piasta" rezolucje w sprawie wyłącznego zakupu koni dla wojskowości w kraju przedewszystkiem u hodowców. Sprawę tę referował poseł naszego klubu, Jan Jedynak. Wszystkie te rezolucje mają doniosłe znaczenie dla rolnictwa.

Przyjęto także zmiany w ustawie zasadniczej na Górnym Śląsku w kierunku poddania jej wykonania kompetencji Urzędów ziemskich.

Dłuższą dyskusję wywołał projekt ustawy, przedłożonej przez rząd, a postanawiającej skierowanie wychodźtwa polskiego wyłącznie przez porty polskie. Przeciwko tej ustawie wystąpili żydzi i socjalistka Praussowa, a celem ich wystąpienia była chyba obrona linij okrętowych niemieckich, usiłujących zmonopolizować ruch emigrantów polskich wyłącznie przez porty niemieckie. Projekt ustawy ma właśnie na celu obronę polskich emigrantów przed wyzyskiem niemieckich linij okrętowych, dlatego klub P. S. L. głosował za ustawą a na wniosek posła Bednarczyka z naszego klubu uchwalił poprawkę do ustawy, że obowiązywać ma ona od dnia 1 stycznia 1926 r. — ażeby emigranci, którzy już nabyli karty okrętowe na inne porty, mogli karty te wykorzystać w bieżącym roku.

Nadto uchwalono rezolucję, aby rząd cofnął koncesje różnym linjom okrętowym, kierującym naszych emigrantów przez porty niemieckie, oraz aby przedłożył Sejmowi w najbliższym czasie projekt ustawy emigracyjnej.

Senat rozpoczął obrady nad budżetem na podstawie generalnego referatu senatora Buzka z klubu P. S. L.

Popierajcie zawsze prasę ludową!

Wniosek Posłów Klubu P. S. L. „Piast"

w sprawie przedłużenia kredytów, udzielonych małym rolnikom i spółdzielniom rolniczym.

Wysoki Sejmie!

Idąc pod naporem konieczności i rozpaczliwego położenia małych rolników, rząd bądź bezpośrednio, bądź przez instytucje finansowo-kredytowe państwowe lub przez państwo wyposażone w fundusze obrotowe, jak Państwowy Bank Rolny, Centralna Kasa Spółek Rolniczych, Pocztowa Kasa Oszczędności, udzielił małym rolnikom wprawdzie zupełnie niedostatecznego, ale jedynie w obecnych czasach dostępnego kredytu. Kredyt ten został udzielonym bądź w drobnych kwotach po kilkaset złotych wprost poszczególnym rolnikom, bądź za pośrednictwem mniejszych instytucyj kredytowych, spółdzielni, Kas oszczędności, kas Reiffeisena i t. p. Z kredytów tych, wobec bardzo szczupłych sum, będących na ten cel do dyspozycji w Banku Rolnym, Centralnej Kasie i P. K. O. skorzystała oczywiście tylko znikoma część rolników, dotkniętych klęskami elementarnemi i nieurodzajem w r. 1924 — w każdym jednak razie umożliwiły te kredyty przetrwanie najkrytyczniejszych chwil w nadziei poprawy stosunków po tegorocznych zbiorach. Jasnem jest, że w tej sytuacji, w jakiej znalazło się rolnictwo przed zbiorami — nie może być mowy o spłaceniu przez małych rolników udzielonych im krótko-terminowych pożyczek. Spłata ich może nastąpić najwcześniej po żniwach i ich spieniężeniu, czyli w jesieni b. r., aczkolwiek i wówczas znajdą się rolnicy w ciężkiem położeniu, wobec płatności różnych podatków i danin, odroczonych na jesień.

Tymczasem nie licząc się z tem położeniem wymienione instytucje żądają już obecnie wobec zapadłych już terminów płatności zwrotu udzielonych pożyczek od poszczególnych rolników, bądź zwrotu lokat i kredytów udzielonych na ten cel prowincjonalnym kasom i spółdzielniom, co wobec braku jakichkolwiek środków u dłużników mogłoby nastąpić w drodze egzekucji i zupełnego zniszczenia rolników.

Wobec tego podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Wzywa się Rząd, aby spowodował instytucje, a to Państwowy Bank Rolny, Centralną Kasę Spółek Rolniczych i Pocztową Kasę Oszczędności, które udzieliły kredytów krótko-terminowych bądź poszczególnym rolnikom wprost, bądź za pośrednictwem prowincjonalnych instytucyj, jak Kas oszczędności, spółdzielni rolniczych, kas Reiffeisena i t. p., aby sprolongowały płatność udzielonych kredytów co najmniej do jesieni b. r.

Wnioskodawcy.

Warszawa, dnia 10 czerwca 1925 r.

Wnioski i interpelacje

przedłożone przez członków klubu P. S. L. „Piast“ w czasie od 7 do 13 czerwca b. r.

Pos. Jedynak Jan w sprawie zakupu koni przez wojskowość.

Pos. Bobek Paweł w sprawie bezprawnego ściągania podatku obrotowego od rolników na Górnym Śląsku.

Pos. Niedbalski Al. w sprawie odebrania wysp czyli kęp na Wiśle rolnikom wsi i gm. Dobiegniewo, pow. Włocławek.

Pos. Bielak Jan w sprawie zwolnienia mieszczan z Kolbuszowej od nałożonych ciężarów przez komisarza i uzupełnienie Rady przybocznej przez przedstawicieli mieszczan.

Pos. Sikora Wojciech w sprawie przyjścia z pomocą ludności rolniczej, dotkniętej klęskami elementarnemi w powiecie inowrocławskim (Wielkopolska).

Pos. Chwaliński Piotr w sprawie utrudnień, czynionych przez władze administracyjne w ruchu pogranicznym.

Klub Polskiego stronnictwa Ludowego w sprawie przedłużenia kredytów, udzielonych małym rolnikom i spółdzielniom rolniczym (który w całości podajemy).

Podkomisja rolna obradowała pod przewodnictwem p. Sikory nad wnioskiem posła Ostrowskiego z klubu P. S. L. „Piast“, obejmującym sprawę domen państwowych w województwach zachodnich.

Podkomisja postanowiła wyjechać w dniu 18 b. m. do Poznania i Grudziądza, celem zetknięcia się z władzami wojewódzkiemi, zwiedzenia poszczególnych domen, ich stanu gospodarki, oraz zetknięcia się z interesowanymi.

W wyjeździe wezmą udział posłowie 7 klubów.

Przemówienie pos. Szmigla

w sprawie koncesyi szynkarskich.

(Dokończenie)

Czyto jest sprawiedliwość, ażeby ci panowie żydzi, których w Polsce jest wprawdzie poważny procent, bo przeszło 10%, aby ci panowie żydzi dzierżyli 80% koncesyj. Poseł p. Hausner niczego nie żąda, tylko sprawiedliwości, równych praw. Bardzo dobrze, **my zastosujemy równe prawa do Polaków i żydów, katolików i izraelitów.** Mamy nawet dowody, że w interesie inwalidów żydów, taksamo jak w interesie inwalidów Polaków, robimy starania.

Posłowie żydowscy **żądają dla siebie oczywistego przywileju z krzywdą w pierwszym rzędzie inwalidów**, a następnie wszystkich osób fizycznych, czy prawnych, które według rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej, zaliczeni są do grupy uprzywilejowanych, nadto **posłowie żydowscy dążą także do osłabienia, do ośmieszenia autorytetu Sejmu, autorytetu rządu, autorytetu Prezydenta Rzeczypospolitej**, bo mając wiele sposobności, aby przed wejściem w życie rozporządzenia zapobiec i ewentualnie wpłynąć na odpowiednie ukształtowanie tego rozporządzenia, stosownie do tych rezolucyj, jakie tu obecnie przedstawili, to jednak zaniechali zabiegów we właściwym czasie, tylko dziś, kiedy rozporządzenie jest gotowe, rozpoczynają gwałt. Polska nie dlatego prowadzi rewizję koncesyj, aby dokuczyć komukolwiek, a specjalnie narodowości żydowskiej, ale Polska prowadzi i musi prowadzić swoją specjalną politykę koncesyjną polską, czy się to komu będzie podobać, czy nie. Inaczej być nie może.

Chcę jeszcze stwierdzić, że inwalidzi wojenni muszą mieć zaopatrzenie, opiekę, koncesje i przywileje, bo zasługi w obronie kraju są specjalnemi zasługami, a ludzie, którzy stracili zdrowie, muszą być specjalną opieką państwa otoczeni, jako istoty upośledzone, które straciły swój największy skarb, bo zdrowie i to stracili ten skarb na rzecz państwa i na rzecz obywateli. Posłowie żydowscy jednak nad temi kwestjami przechodzą do porządku dziennego i według ich zdania, koncesje powinni zatrzymać ci ludzie, którzy do tego czasu te koncesje posiadali, oczywiście ludzie w przeważnej części wzbogaceni. Nie chcę mówić o art. 4 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej, którego ja się specjalnie obawiam i to podnosiłem na komisji inwalidzkiej i opieki społecznej, że on daje wielką furtkę dla rządu, żeby dawni koncesjonarjusze zostali przy koncesjach. Byłbym bardziej zadowolony, gdyby tego art. 4 nie było, jednak art. 4 istnieje, gdzie jest mowa że z ważnych powodów, oczywiście gospodarczych, majątkowych, minister skarbu będzie mógł zostawić dawnych koncesjonarjuszy w posiadaniu dotychczasowych koncesyj. Nie zachodzi żadna potrzeba nowelizowania rozporządzenia Prezydenta, bo art. 4 w zupełności zadość czyni tym żądaniom, które panowie w formie rezolucji, czy odnośnego wniosku, przeprowadzić chcieli. Posłowie żydowscy na komisji to podnosili, żeby wzamian za pozostawienie dotychczasowych koncesjonarjuszy przy koncesjach, wprowadzić specjalny podatek na rzecz inwalidów. Nie chcę tego nazywać skandalem, ale to jest nie na miejcu w dzisiejszej erze ogólnego przeciążenia podatkowego, którego chyba tylko posłowie żydowscy nie odczuwają, aby w Polsce wprowadzać podatek dla inwalidów. To jest jedna strona medalu, a druga: nie wiemy jakby ci biedni inwalidzi wyglądali, gdyby im podatnicy ciągle wyrzucali ten specjalny podatek inwalidzki. To jest pomysł godny panów posłów z Koła żydowskiego. — Panowie posłowie z Koła żydowskiego z tą troską, życzliwością trochę się spóźnili i przyszli z wnioskiem i domaganiem się zaopatrzenia inwalidów dosyć zapóźno, i akurat wtedy, kiedy ich współbraciom grozi utrata koncesyj.

Posłowie żydowscy nie bronią ani interesów państwa, ani nie bronią interesów społecznych, bronią tylko kilku, czy kilkunastu, czy kilkudziesięciu tysięcy wzbogaconych koncesjonarjuszów, przeważnie żydów. Ma się istotnie wrażenie, że podobnie jak monopol handlowy **żydowski w Polsce, któryby żydzi chcieli utrzymać nieograniczony i nieuszczuplony dla siebie, chcą podporządkować sobie także monopole państwowe.** — A więc ponieważ polska państwowa większość w Sejmie przeszkadza i mam nadzieję, że przeszkodzi tej zachłanności izraelickiej, stąd walka o nieograniczony żydowski monopol handlowy w Polsce, walka przeciw

rozporządzeniu Prezydenta. Jednakowoż jedną dobrą stroną dla Polski ma ta akcja przeciwrewizyjna posłów żydowskich. Otóż świat cywilizowany, który stale był informowany przez propagandę żydowską, że Polska jest krajem ustawicznych pogromów żydowskich, dowiedział się z Sejmu, z gazet i wieców żydowskich przeciwkoncesyjnych, że Polska jednak nie jest krajem pogromów żydowskich, ale jest **krajem koncesyj żydowskich,** które będą musiały przejść przez rewizję na rzecz inwalidów wojennych i innych uprzywilejowanych osób, czy fizycznych, czy prawnych. (Poseł Pryłucki: Co pan wie o świecie cywilizowanym!). Panie kolego ja miałem o świecie cywilizowanym małe pojęcie, ale od panów posłów z Koła żydowskiego wiele się dowiedziałem i mam nadzieję, że jeszcze więcej się dowiem.

My, jako stronnictwo państwowe i reprezentujące ludność wiejską, która dostarczyła największy kontyngent inwalidów, jesteśmy za rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej o rewizji koncesyj.

Wniosek o przejście do porządku dziennego nad wnioskiem posłów żydowskich o zmianę, względnie o zniesienie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej, zgłosił już sprawozdawca większości komisji skarbowej, ja zaś zgłaszam rezolucję, w której Sejm wzywa rząd do ścisłego wykonywania rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej. (Oklaski).

Policzmy żydów.

Na całym świecie istnieje wogóle żydów 15,800.000.

W stosunku do zaludnienia całego świata stanowią więc żydzi 1 procent.

Dziennie rodzi się na całym świecie 1.000 żydów.

W ostatniej generacji przed wojną światową, w przeciągu 23 lat, t. j. między 1891 a 1914 rokiem, liczba żydów podwoiła się, podczas, gdy u najbardziej rozradzających się narodów, trzeba aż 70 lat do tego pomnożenia się. W tych też warunkach należy na serjo liczyć się z tem, że około roku 1950, ilość żydów na świecie wzrośnie do 30 miljonów. W tymsamym jednak czasie wzrosną inne narody najwyżej o połowę dzisiejszej ludności.

Jaki jest jednak obecny stan zażydzenia świata?

Europa	11,480.000
Ameryka	3,500.000
Azja	435.000
Afryka	360.000
Australja	19.500

Ciekawe są niezwykle cyfry, odnoszące się do Europy.

Podajemy w porównaniu z Polską, ażeby najlepiej uzmysłowić Polakom, w jak straszliwem zażydzeniu znajdują się. Stwierdzić więc należy przedewszystkiem, że Polska ma największą ilość żydów świata, gdyż żywi, utrzymuje, bogaci na swojej ziemi za pośrednictwem polskich obywateli, 4,800.000 żydów.

Poza Polską, jedynie Ukraina ma równie wielką choć mniejszą od nas liczbę żydów, a mianowicie 3,300.000.

Rumunja z 1,000.000; Niemcy z 500.000, a Węgry z 450.000 żydów, mają razem ledwie tylu ich, ilu żywi nasza b. Kongresówka!

Tak wielkie państwo jak Czecho-Słowacja, posiada u siebie ledwie 390.000 żydów, a więc mniej, niż ich żywi nasza Warszawa, która szczyci się 400.000 żydów.

Małopolska ma tyleż żydów, ile znajduje się razem w Rosji sowieckiej (200 tys.), Austrji (300 tys.), Francji (150 tys.), Łotwie (150 tys.) i Grecji (120 tys.). Słyszycie Małopolanie?! Żywicie u siebie i pracujecie na tylu żydów, na ilu składają się obywatele pięciu państw.

Nasze miasta mają więcej żydów, niż gdzieindziej całe państwa!

Tak jest! Oto przykłady:

Cała Turcja europejska ma u siebie 75 tys. żydów, a więc mniej niż miasto Łódź, a nie więcej, niż miasto Lwów!

Włochy żywią u siebie 43 tys. żydów, a więc nie wiele więcej, niż żyje ich w Krakowie!

Szwajcarja ze swoimi 19 tys. żydów ma mniej kłopotów, niż nasze Cieszyńskie, Bułgarja ma ich tyle, ile Wielkopolska i Śląsk, Estonja ma mniej żydów niż Nowy Sącz, gdyż tylko 7.500; wielkie państwo Hiszpanja ma u siebie tylu żydów, ilu ich żywi miasteczko Wolbrom (4.500), mniej niż Przemyśl, Stanisławów, Tarnów, Tarnopol, Kołomyja, Częstochowa, Sosnowiec! I dlatego Hiszpanie są bogaci a nasi wolbromianie, przemyślanie, czy sosnowiczanie żebracy, gdyż muszą ciężko pracować na żydów.

Takie państwo, jak Szwecja, ma tylu żydów, ilu żywi nasze miasteczko Żółkiew (4.000); Finlandja ma tylu żydów co i nasza poczciwa Dukla (2.000).

Dla dokładności zaznaczamy, że Rumunja, Niemcy, Węgrzy, Czecho-Słowacja, Rosja sow., Austrja, Francja, Łotwa, Grecja, Holandja, Jugosławja, Turcja europ, Bułgarja, Włochy, Szwajcarja, Belgja, Estonja, Hiszpanja, Danja, Szwecja, Finladja, Cypr, Malta i Gibraltar, oraz Portugalja, a więc razem 25 państw europejskich, ma o 1 miljon 200 tys. mniej żydów, niż Polska!

Moglibyśmy tabelę porównawczą prowadzić w nieskończoność, gdybyśmy jeszcze chcieli porównywać, ilu to żydów ma Azja, Afryka czy Ameryka w porównaniu z Polską. Żywimy u siebie miljony żydów a Polacy muszą jeździć po chleb do Niemiec, Francji czy Ameryki! Nasz kupiec, rzemieślnik czy robotnik, ginie z nędzy, a żydowski tyje, bogaci się — nienawidzi nas.

Zapamiętajmy sobie jeszcze raz te cyfry:

Żydów na świecie istnieje	15,800.000
W Polsce	4,800.000
W Warszawie	400.000
W Krakowie	43.000
A w Palestynie tylko	19.000

Każdy włościanin i każda kobieta na wsi powinna należeć do Polskiego Stronnictwa Ludowego, które pod sztandarem „Piasta“ walczy o prawa ludu.

Przegląd polityczny.

Prowokowanie wojny celnej przez Niemcy.

Dnia 15 czerwca b. r. wygasła moc konwencji genewskiej, obowiązującej na Górnym Śląsku, wedle której Polska miała prawo importu oznaczonej ilości ton węgla do Niemiec. — Prowadzone zaś rokowania w sprawie układu handlowego między Niemcami a Polską, nie doprowadziły do żadnego rezultatu, gdyż Niemcy przy sposobności rokowań ekonomicznych (gospodarczych) chcieli upiec dla siebie i pieczeń polityczną. — Żądania Niemców były tak wygórowane, że delegacja polska nie mogła ich przyjąć. Żądali oni prawa swobodnego osiedlania się Niemców w Polsce; zatrzymania w Polsce 20.000 optantów niemieckich; zaniechania likwidacji majątków niemieckich w Polsce. Nic dziwnego, że takich warunków delegacja polska nie mogła przyjąć. Stan, jaki wytworzył się obecnie, sprowadza wojnę gospodarczą między Polską a Niemcami. Węgiel, który na mocy konwencji genewskiej szedł do Niemiec, musi sobie znaleźć inny rynek zbytu, natomiast te produkty przemysłu niemieckiego, jak maszyny i wszelkiego rodzaju gotowe fabrykaty, które zalewały rynek polski, muszą być od nas za wszelką cenę wyrugowane. Nie będzie rzeczą błahą dla przemysłu niemieckiego stracenie rynków polskich, jeżeli zważy się, że Polska stoi na trzeciem miejscu pośród odbiorców towarów niemieckich. — Niewątpliwie, że z chwilą rozpoczęcia wojny gospodarczej, kryzys bezrobocia zwiększy się w przemyśle węglowym górnośląskim, jednak mimo wszystko, Polska ma wszystkie dane po temu, by wojnę celną wygrać, którą wygrać musi.

Z obrad Rady Ligi Narodów.

Rada Ligi Narodów w Genewie, po wysłuchaniu sprawozdania w sprawie zwrotu Polsce przez Niemcy funduszów ubezpieczeń społecznych na Górnym Śląsku, postanowiła sprawę tę przedłożyć sądowi rozjemczemu. Chodzi tu o wypłacenie Polsce 26 miljonów marek złotych, z których przypada na pierwszą ratę 6 miljonów. Otóż Niemcy nie chcą tych pieniędzy Polsce zwrócić w terminie umówionym, lecz zasłaniają się planem Dawesa, żeby jak najdłużej mogli sami z tych pieniędzy korzystać.

Zaburzenia w Chinach.

Ruch, skierowany przeciwko cudzoziemcom, szerzy się w Chinach nadal gwałtownie, dochodząc gdzieniegdzie do groźnych ekscesów. — W mieście Kiang-Fu podpalono gmachy konsulatów angielskiego i japońskiego. W Kinfeng został spalony kościół katolicki. Kanton, po walkach ulicznych, dostał się w ręce rewolucjonistów. W Szanghaju doszło do ponownych starć ulicznych między ludnością tubylczą a policją. W Tien-Tsinie ogłoszono bezwzględny bojkot towarów angielskich i japońskich. Niewątpliwie, że ruch przeciwko cudzoziemcom, ich hegemonji gospodarczej i politycznej ma swoje źródło w agitacji komunistycznej — lecz również i nacjonalistycznej.

Prowizorja podatkowe.

Ustawa o podatku majątkowym postanawia, że tenże ma płacić każdy, którego majątek w dniu 1-go lipca 1923 r. wynosił powyżej 3000 fr. złotych.

Podatek ten miał być zapłacony w 3 latach w 6 ratach.

Stosownie do ustawy należało każdemu obywatelowi oszacować jego majątek i zgodnie z taryfą wymierzyć podatek.

Każdy powinien wiedzieć, czy kiedy i ile ma płacić podatku, a gdy z wymiaru nie jest zadowolony, wnieść rekurs, który nie powinien całe lata leżeć niezałatwiony, lecz przeciwnie jak najrychlej zostać rozstrzygnięty.

Cóż jednak nie robi rząd powołany do życia przez Bryla, Plutę, Putka, słowem przez Związek Chłopski, „Wyzwolenie“, wogóle lewicę?

Cóż robi pan minister skarbu Grabski?

Każe prowizorycznie wymierzać pierwszą zaliczkę, drugą zaliczkę, pierwszą ratę, drugą ratę.

Inspektoraty wymierzają owe zaliczki i raty obywatelom, którzy absolutnie w myśl ustawy do płacenia podatku tego nie są obowiązani. Dość powiedzieć, że każe się płacić zaliczki i raty chłopom jedno- i dwumorgowym, gdy się ci z tego powodu słusznie użalają, uspokaja się ich, że to tylko prowizorjum, że nastąpi definitywny wymiar podatku i wówczas gdy się okaże, że niesłusznie wymierzono i ściągnięto zaliczki, owe policzone zostaną na podatek gruntowy, względnie jakiś inny.

Ów definitywny, stanowczy wymiar miał nastąpić na wiosnę b. r.

Cóż się jednak okazało?

Wiosna mija, a o wymiarze ani słychu.

Natomiast wymierzono prowizorycznie trzecią ratę, którą nakazuje się zapłacić w ciągu czerwca.

Od wymiaru niema środka prawnego, jako, że tenże jest prowizoryczny, tymczasowy.

Gdzie my właściwie żyjemy?

Czy rząd myśli, że obywatelom tak dobrze się powodzi, iż mają czas i ochotę bawić się w ciuciubabkę?

Najwyższy czas z tym skandalem skończyć, zaniechać wymierzania prowizorycznie owych rat, którym końca nie widać.

Niechaj ta trzecia będzie ostatnią, jeśli rząd chce uniknąć kompromitacji i utraty zaufania ludności w praworządnem państwie. **Paweł Ubrzeż.**

Co na to województwo?

Przed wojną miasta miały na swoje potrzeby pokaźny dochód z dodatków do podatków domowo-czynszowego, względnie domowo-klasowego. Wskutek niedorzecznej ustawy o ochronie lokatorów miasta pozbawione dotychczasowego dochodu uciekały się do opłat targowych, które dotkliwie dają się odczuć ludności wiejskiej.

Nie dość, że chłop musi za bezcen sprzedawać swoje produkty rolne, bydło, świnie, konie i t. p., nato-

miast za wyroby przemysłowe płacić wygórowane paskarskie ceny, nadto za wąhanie smrodów żydowskich, łykanie kurzu i t. p. każe mu się płacić wygórowane opłaty przy wejściu do miasta, czy na targowicę.

Panuje w tym względzie wielka rozbieżność w wysokości opłat, przez poszczególne miasta uchwalanych i ściąganych. Miasteczko Czchów, jak nam donoszą, pobiera od pary świnek opłaty 80 gr, natomiast sąsiadka jego Lipnica Murowana aż 1 zł 20 gr, nadto dodatkowo od kupców pobiera za każdą kupioną sztukę 1 zł.

Powszechnie się żalą ludzie na opłaty w Dąbrowie, Żabnie, domagając się, słusznie, by województwa w swoim okręgu ustanowiły dla wszystkich miast ogólną, jednaką opłatę targową, względnie rynkową, żeby nareszcie ukróciły dowolność i wyzysk.

Żądanie to jest żądaniem całej ludności wiejskiej w Małopolsce i publicznie je stawiamy, a jeśli województwa nie zechcą sprawy tej uregulować i dalej cierpieć będą ten bałagan targowy, to musi Sejm zmusić rząd do wydania odpowiednich nakazów i zarządzeń.

J. Brodacki.

Nie wesołe myśli, ale z serca.

„I jadłem świata gorzkie, zatrute kołacze,
Toć smutno mi na sercu, omal że nie płaczę,
A jeśli się rozśmieję, to jak za pokutę,
A kiedy śpiewać zacznę, to na smutną nutę!“

Mili czytelnicy!

Od długiego czasu nie pisałem do „Piasta“ a to z powodu i słabości i z braku czasu, a po trzecie widząc, jak dziś niektóre gazetki, darmo chłopom wpychane, piszą i czem biedny lud karmią, pomyślałem, co ty biedny, nie uczony wysoko chłopie, będziesz ludziom głowy zawracał swą marną pisaniną, kiedy ci i owi przyjaciele chłopscy, niosą mu w swych pismach rzeczy weselsze i korzystniejsze? — Siedź cicho, jak ci p. Putek radził, wziąwszy różaniec do garści. Jak stara szlachta w dawnej Polsce, rozbrykaliśmy się, a najgorzej w dąbrowskim powiecie, rozbrykał się cały świat po wojnie, i nie daj Boże, abyśmy nie doigrali, bo nasi wrogowie nie śpiąc, cieszą się z naszej rozterki i rozdwojenia, i gotowi nam zepsuć tę szkodliwą zabawkę, Ojczyznę zdławić, a nas batem uczyć rozumu.

Bo i cóż się dziś widzi? „Piekłem stała się ta ziemia, którą oświeca słońce, ludzkość brnie w błotnym brudzie, zmięszanym z łzami. Bestjalska miłość samolubna każdej klasy, każdego człowieka, jest więcej ślepą po tej wojnie. Od czasu tej ogólnej ruiny, ludzkość nauczyła się nienawidzieć siebie wzajemnie, sposobem dziesięćkrotnie zwiększonym, nienawiść małych ku wielkim, nienawiść opieszałych ku ruchliwym, nienawiść sługi ku mistrzowi, nienawiść upadłych ku lepszym, nienawiść przeciw rządom, ładu i porządku. — Trzeźwi stali się chciwymi, uczciwi rabusiami, niewinni nieczystymi... W rękach oszustów i łajdaków znalazł się (nieraz) publiczny majątek. Złodzieje, pozostawieni własnemu uznaniu i ocenieniu sprawiedliwości, kradną, co tylko mogą, i kogo tylko mogą — nawet złodziei...“

To, co pisarz włoski, Papini, napisał o stosunkach we Włoszech, można, niestety, i do naszych stosunków słusznie dostosować, ba, nawet są jeszcze gorsze. A lubo ci i owi, widzą to dobrze, to miast dążyć wspólnie razem do ich poprawienia, judzą tłumy nieświadome, pchają je do przepaści, siebie i biedną Ojczyznę. nie bacząc ani na sumienie, ani zgoła na nic. I widząc to, co pisać do zbałamuconej a biednej ludności.

A jednak dostaję dużo listów od braci chłopów, abym koniecznie co pisał.

Otóż, skorzystawszy z świętej niedziołeczki, wybrałem się nieco za rozbawioną Warszawkę, by odetchnąć majowym wietrzykiem, po dusznej atmosferze i znalazłem się tuż przy moście wiślanym. Most to piękny, a kroków naliczyłem, idąc, 750, pamiętam, że starzy oryle mówili o nim, że „tylko o grosz tańszy od całej Warsiawy“, co jest, rozumie się, taka prawda, jak to, że Polsce wojska nie trzeba, jak to onegdaj w Dąbrowie głosił p. Dąbski.

Po ślicznej, spokojnej fali wiślanej, błąka się mnóstwo galanto ubranych łodzi, łódeczek i statków, w których setki wesołych Warszawiaków używa pogody majowej, pieszcząc nadobne towarzyszki. Słowem, na Wiśle rójka „jazgot“, że to kiep majówka w Gręboszowie. Za mostem widzę stojące tratwy drzewa, na których oryle. te „książęta wodne“, warzą nędzną wieczerzyczkę. Nie dziw się, miły czytelniku, że na widok tych oryli, twarz mi się rozjaśniła, bom wspomniał miłe na te czasy, kiedyto człowiek próbował tego chlebusia ciężkiego, a jednak, nocując pod „Warsiawką“, weselszy był sto razy, niż dzisiaj posłując. Są tacy „kumowie“, co myśląc, że zapomniał wół, kiedy był cielęciem, dla mego upokorzenia głoszą w szynkach, **„żem brał wykształcenie pod żłobem plebańskim“.** Przyznam temu opatrznościowemu mężowi, że nie wiele zełgał, bo nietylko pod żłobem leżąc, nietylko flisując i tułając się po różnych służbach między ludźmi, kształciłem swój niewyszkolony umysł, ale do dziś dnia się kształcę, gdzie mogę, byle nie kraść i nie szukać wzbogacenia lekkiego. W młodym wieku utraciwszy rodziców, nie miałem sposobności nabyć **tak wysokiego wykształcenia**, jak wiceprezes p. Bryl, ale tego się nie wstydzę, i „rodu swojego nie mam za ohydę, nie pytam skąd wychodzę, ale dokąd idę?“ A dziękując gorąco P. Bogu i ludziom, że mnie z pod żłobu tu postawili, gdzie jestem, widzę, że się na mnie spełniło dosłownie, co śpiewamy: „On ubogiego z gnoju wyprowadzi i z książętami na krześle posadzi“. Oby P. Bóg pozwolił ci mój panie, choć wójtem zostać!

Na Pradze wstąpiłem na majowy nieszpór. Ludu klęczącego pełny wspaniały kościół. Grono mieszczan praskich w stallach, z zapałem ciągło słowa litanji, a cały kościół odpowiadał: „Módl się za nami“. Sześciu mężczyzn w komeżkach z gromnicami gorejącemi, klęczało rzędem na stopniach ołtarza, a kapłan wśród czterech ministrantów czytał modlitwy. Patrząc nietylko tu, ale wogóle, na rzesze ludu pobożnego, pomyślałem, że kościół narodowy nie prędko takiej rzeszy zobaczy, ale swoją drogą baczność naszych proboszczów powinna być nielada i zmiana w postępowaniach ich z ludem musi ulec gruntownej nieraz zmia-

nie, bo czasy i lud ma inne wymogi. Stamtąd poszedłem i do cerkwi prawosławnej. Nie ma co mówić, bo i tu są rzeczy przypominające P. Boga. Obrazy święte są dobrego pędzla a Moskale silili się, aby bogactwem zaćmić nasze kościoły. Różnimy się wiarą przeważnie z nimi, że nie uznają papieża za głowę Kościoła. Ale że Chrystus powiedział, że będzie jedna owczarnia i jeden pasterz, toć daj Boże tego jak najrychlej, bo wtedy nie byłoby takiej nienawiści Moskali do naszego narodu, jak widzimy dziś.

Wracając do domu, widzę wszędy huśtawki i wesołe zabawy, bo ludek tutejszy lubi zabawy, a tylko tak oni jak i wszelkie władze warszawskie, nie lubią nas biednych Małopolan, a jednak mogliby się od nas niejednego nauczyć.

Kuba Gabryjelczyk.

Wyjazd robotników i robotnic rolnych do Francji.

Rekrutacja robotników i robotnic rolnych do Francji odbędzie się w Tarnowie dnia 1-go lipca, w Makowie 2 lipca, a w Krakowie 3 lipca. Mężczyźni muszą przedłożyć świadectwo tożsamości z fotografją, wystawione przez wójta, książkę wojskową a mający kategorję „A" i będący w wieku od 18 do 26 r. życia, także zezwolenie z P. K. U., wreszcie niepełnoletni, którzy nie ukończyli 21 r. życia, zezwolenie od ojca, względnie opiekuna, poświadczone przez wójta. Robotnice rolne przymuje się dopiero po ukończeniu 21 r. życia. Muszą one przedłożyć świadectwo tożsamości z fotografją, wystawione przez wójta oraz wyciąg metrykalny.

Państwowy Urząd pośrednictwa pracy w Tarnobrzegu donosi:

W okręgu działalności Urzędu odbędzie się w dniach 25 — 27. czerwca b. r. rekrutacja około 200 — 300 robotnic i robotników rolnych do Francji.

By umożliwić najbiedniejszej ludności, chcącej wyjechać na roboty rolne przybycie bez kosztów do Komisji, rekrutacja odnośna odbędzie się:

a) w Tarnobrzegu dnia 25. czerwca b. r. w biurze Urzędu.

b) w Nisku dnia 26. czerwca b. r. w biurze starostwa.

c) w Sokołowie obok Rzeszowa dnia 27. czerwca b. r. w kancelarji urzędu gminnego.

Do komisji winni się zjawić poszukujący pracy z wszystkiemi dokumentami, potrzebnemi na wyjazd, który nastąpi już dnia 28. czerwca b. r.

Podziękowanie.

Posłom Brodackiemu i Dubielowi składamy publiczne podziękowanie za wyjednanie zniżenia opłat targowych w Dąbrowie.

Piastowcy z Dąbrowskiego.

Nawet wieczność nie może wynagrodzić straty jednej minuty.

Dział gospodarczy.

Wystawa w Liskowie.

W dniu 18 czerwca b. r. otwarta będzie do dnia 5 lipca w Liskowie wystawa pod nazwą „Wieś Polska".

Lisków sam jest wsią tak wyjątkową w Polsce, że niema człowieka, dbałego o dobro kraju, któryby nie powinien poznać Liskowa. — Wieś ta ma wszelkie udogodnienia miejskie (kanalizacja, elektryczność, telefony) i cały szereg instytucyj gospodarczych i społecznych.

Poza instytucjami Liskowa, zorganizowane będą na czas wystawy działy następujące: rolniczy, hodowlany, ogrodniczo-pszczelniczy, spółdzielczy, oświatowy, opieki i pracy społecznej, etnograficzny, przemysłu ludowego, higieniczny, pożarniczy, maszyn rolniczych, Ligi obrony powietrznej państwa.

Na wystawę przybędzie p. Prezydent Rzeczypospolitej, ministrowie, posłowie, senatorowie, uczestnicy międzynarodowego kongresu rolniczego. Na wystawę liskowską przybędzie szereg wycieczek Sokołów, harcerzy, Kółek rolniczych, zrzeszeń robotniczych, seminarjów nauczycielskich, szkół rolniczych i t. d., i t. d.

Pożądane jest, aby liczniejsze wycieczki uprzedzały komitet wystawy o dniu przybycia.

Lisków położony jest w województwie łódzkiem, w powiecie kaliskim, koleją kaliską dojazd do stacji Opatówek, skąd samochodami i wozami 15 klm szosą do Liskowa, chcący dojść do Liskowa pieszo 8 klm, powinni dojechać do stacji Radliczyce.

Adres pocztowy i telegraficzny: „Lisków-Kaliski".

Ministerstwo kolei przyznało wystawcom oraz osobom zwiedzającym wystawę „Wieś Polska w Liskowie", ulgę przejazdową w drodze powrotnej z Opatówka bądź grupami, bądź to pojedynczo.

Stan ruchu spółdzielczego w Polsce.

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego, liczba współdzielni dosięgła na 1 stycznia 1924 r. cyfry 14.563.

Naczelne miejsce zajmowały spółdzielnie kredytowe w liczbie 5.665, stanowiące 38'9 procent ogólnej liczby spółdzielni, na drugiem miejscu były spółdzielnie spożywców, posiadające 5.518 spółdzielni, t. j. 37'9 procent, resztę stanowiły spółdzielnie rolniczo-handlowe budowlane, jajczarskie i t. d.

Początki ruchu spółdzielczego w Polsce datują się od połowy ubiegłego stulecia; w czasie niewoli ruch spółdzielczy miał bardzo trudne warunki rozwoju, po odzyskaniu zaś niepodległości okres inflacji utrudniał jego normalny rozwój. Liczebnie jednak rozwija się ruch spółdzielczy w latach niepodległości nadzwyczaj szybko, co ilustrują choćby dane z roku 1922 i 1923. W roku 1922 powstały 1.244 nowe spółdzielnie, w 1923 r. — 1.292, czyli w ciągu 2 lat przybyło 17 procent ogólnej liczby, a dziennie niemal 4 spółdzielnie. Cyfry te świadczą o żywotności ruchu spółdzielczego.

Dane co do liczby członków są bardzo niekompletne; z dat, jakie ogłasza statystyka — liczbę członków wszystkich spółdzielni w Polsce można określić na 3 miljony (należy rozumieć trzy miljony rodzin). Cyfry te świadczą również o sile ruchu.

Pod względem organizacyjnym, ruch spółdzielczy w Polsce w pierwszych latach niepodległości, rozbity na wiele mniejszych i większych Związków — w roku 1924 i początkach roku 1925, zaczyna się konsolidować.

Dziś już działają trzy Związki: Zjednoczenie Związków spółdzieni rolniczych Rzeczypospolitej Polskiej, z siedzibą w Warszawie, w którym się jednoczą spółdzielnie kredytowe w liczbie 1.927, spółdzielnie mleczarskie w liczbie 168, spódzielnie rolniczo-handlowe w liczbie 169, spółdzielnie jajczarskie i inne w liczbie 95.

Razem 2.359 spółdzielni i 687 tysięcy członków.

Związek Spółdzieni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej, z siedzibą w Warszawie liczy spółdzielni 906 i 590 tysięcy członków.

Unja Związków Spółdzielczych w Polsce z siedzibą w Poznaniu, licząca 850 spółdzielni i 565 tysięcy członków.

Dnia 7 czerwca b. r. Spółdzielczość zorganizowała w całym kraju święto spółdzielcze, które wykazało wielkie zainteresowanie się społeczeństwa kooperacją. Wszyscy zdajemy sobie sprawę, że ze względu na deprecjację kapitałów krajowych w okresie wojny i inflacji, odbudowa kapitału społecznego może nastąpić jedynie przez obudzenie się ruchu oszczędnościowego w najszerszych masach ludności.

W tej akcji spółdzielczość może odegrać wielką rolę i może być prawdziwą dźwignią dobrobytu narodowego. Wzmocnienie się zaś spółdzielczości rolniczej i spożywczej ma doniosłe znaczenie dla ogólnego rozwoju gospodarczego kraju.

Pogadanka o królikach.

„Ludność naszego kraju, którą ojczysta, często niedokładnie uprawiona niwa wyżywia coraz trudniej, zaczyna z każdym dniem bardziej odczuwać brak chleba, brak zarobku a temsamem i brak dobrobytu. Troska, jak wyżywić liczną rodzinę, zasępia bardzo często czoło ojca rodziny, przeciętnego wieśniaka lub rękodzielnika naszego. Słowem, walka o chleb codzienny, walka o byt, coraz wyraźniej objawia się u nas.

Wprawdzie uboższa ludność nasza zadowala się jakiembądź postnem pożywieniem, byle kartofle, garść mąki razowej, kaszy i t. p., już ona zadowolona ze swej strawy, lecz skutki takiego żywienia się coraz widoczniejsze na jej organiźmie, bo wielka śmiertelność wśród ludu naszego, oraz cera „kartoflana“ ich młodzieży, wzrastający z roku na rok procent młodzieńców do służby wojskowej niezdolnych, wszystko to najczęściej ze złego żywienia się tej ludności pochodzi, bo brak jej pokarmu mięsnego, na który brak jej pieniędzy, a który ona tylko na wielkie święto, na Wielkanoc lub praźnik, spożywa, co wcale do zdrowie jej się nie przyczynia.

Aby temu złemu zaradzić, musi ludność nasza, choć przeważnie konserwatywna, trzymająca się zasady „Nej bude jak buwało“, zająć się hodowlą królików, gdyż to tylko może najprędzej i najtaniej zaradzić brakowi pokarmu mięsnego między ubogą ludnością kraju naszego“.

Temi słowami zaczyna się wstęp książki W. F. Falkowskiego, która pojawiła się w roku 1894, p. t.: „Chów królików“. Tak tedy pisali ludzie, zdający sobie sprawę z naszej nędzy w owych czasach 30 lat temu, o których my dzisiaj mówimy i o których słyszymy, że były to **dobre,** nieomal niepowrotne w swej dobroci — stare czasy.

Słowa W. F. Falkowskiego jednak nie straciły po dziś dzień nic na swem pierwotnem znaczeniu, ba, nawet można śmiało powiedzieć, że zyskały one nawet większą wagę dla naszych, obecnych stosunków powojennych, gdy bieda jest zbyt wielka, biadających masy przeogromne, wśród tych sporo rzeczywiście bardzo wielkiej nędzy, a środków zaradczych w każdym bądź razie nieco mniej, niż lat temu 30 wstecz.

Zastanówmy się przeto nad prostem pytaniem: Jak najlepiej przegnać tę naszą, dobrą znajomą **gaździnę nędzę?** Wiele jest na nią sposobów, lecz najważniejszy brzmi — jak się może pozornie zdawać — dość cudacznie: **nie zapraszać samemu gaździny nędzy w gościnę,** — każdy oczywista pomyśli sobie zaraz, że przecie niema żadnego człowieka przy zdrowych zmysłach, króryby chętnie z nędzą się kumał... Otóż nieprawda! Właśnie ludzi takich jest wielu i na olbrzymią masę narzekających nędzarzy jest bardzo niewielu zaledwo takich, którzy nędzy do siebie nie zapraszają, jej nie goszczą, a od niej pomimo to **cierpią.** — Lecz kochany czytelniku, czy czytelniczko, jeśli „klepiesz biedę“, nie pomyśl sobie zaraz, że wśród wielu tysięcy, ty właśnie jesteś tą pracowitą, zapobiegliwą, staranną, punktualną, rozumną osobą i tylko zły los na ciebie się uwziął, żebyś była biedną, sponiewieraną życiem w nędzy. Właśnie nie! Dobrze skontroluj wszystko, całe swoje gospodarstwo, pomyśl nad swoją osobą, a przekonasz się, że wiele znajdziesz takich spraw, które powinieneś inaczej poprowadzić, wiele rzeczy, które nie naprawiasz, czy ulepszasz **jedynie z powodu własnego niedbalstwa, lenistwa, czy zarozumiałości dotychczasowej,** a którémi to sprawami, gdy pracowicie i cierpliwie, z pewnem zainteresowaniem zajmiesz się, będziesz miał zadowolenie duchowe i korzyść materjalną, może nawet znaczną.

Ot weźmy n. p. tak napozór drobną kwestję, jak chów królików, tego zwierzątka, które tu i ówdzie pląta się po naszych polskich zagrodach wiejskich.

Jest to zwierzę, na którego nasi gospodarze rolnicy prawie nie zwracają uwagi; bardzo mało kto zajmuje się jego hodowlą, a nawet jeśli go ludziska trzymają u siebie w jakiejś norze w chałupie, czy stajni, czynią to raczej jakby „z łaski“, ot „żeby sobie żyło stworzenie boskie“.

A. T. Rysiakiewicz.

(C. d. n.).

W jedności chłopskiej siła!
Piast — to jedyne stronnictwo chłopskie!

Z wieców i zgromadzeń.

Zarząd okręgowy P. S. L. w Warszawie.

W dniu 7 i 8 b. m. odbył się Zarząd okręgowy P. S. L. „Piasta“ w Warszawie pod przewodnictwem prezesa Kuncewicza. Referaty wygłosili: poseł Rusinek naczelny sekretarz, p. Dzendzel, oraz pp. Wrzosek i Banko. W długiej i szczegółowej dyskusji stwierdzono stały wzrost stronnictwa na terenie województwa. Podniesiono cały szereg potrzeb i dolegliwości wsi, jak to: kary administracyjne, fiskalizm samorządu miejskiego i ograniczenia handlowe producenta wiejskiego, wpływające na podrożenie cen artykułów pierwszej potrzeby. Delegacja Zarządu, pod przewodnictwem prezesa p. Kuncewicza interwenjowała u wojewody p. Sołtana i komisarza Jarmułowicza w sprawie usunięcia tych niedomagań. Pozatem uchwalono rezolucję: „Wobec tego, że poseł Jan Dąbski wybrany został z ramienia P. S. L. w województwie warszawskiem, Zarząd okręgowy stwierdza, iż wystąpienie tego posła na wiecach w Dąbrowie i Makowie przeciw armji, wywołało w całem województwie żywe oburzenie“.

Ziemia Kaszubska.

Powiat Puck.

Niema w Polsce miejscowości, gdzieby nie dotarła idea „Piastowców“.

Oto **dnia 6 maja b. r.** odbył się **w Wejherowie** Zjazd powiatowy delegatów i mężów zaufania P. S. L. „Piast“ ziemi Kaszubskiej. Przewodniczył Zjazdowi **p. Jan Szweder z Wejherowa,** zagaił p. **Kruszyński** z Wejherowa, który przedstawił historję Kaszubów i działalność tej ludności w obronie przed niemczyzną. Obszerny referat wygłosił p. **Wincenty Bojko,** który przedstawił zebranym znaczenie Zjazdu i zapoznał ich z pracą P. S. L. „Piast“ oraz z programem stronnictwa „Piasta“.

. Następnie wybrano Zarząd powiatowy P. S. L. „Piast“; **na prezesa** powołano p. **Kupferszmitta,** a na sekretarza **Wincentego Bojkę,** oraz postanowiono założyć **Sekretarjat z siedzią w Wejherowie.**

Na Zjeździe przystąpiono także do założenia Kasy spółdzielczej dla osadników, na prezesa powołano także p. Kupferszmitta, poczem delegaci rozjechali się do domów z wiarą w lepszą przyszłość.

Wincenty Bojko,
sekretarz Zarządu na ziemię Kaszubską.

Z Wielkopolski.

Trkusów powiat Ostrów (Wielkopolska). W niedzilę dnia 10 maja odbyło się wielkie zabranie członków i sympatyków P. S. L. w Trkusowie pow. Ostrów. Prócz mieszkańców Trkusowa, przybyli licznie ludowcy z Droszewa, Zabór, Elizanek i Kotowiecka z powiatu pleszewskiego, oraz z Wiskupic i Dobrzeca z powiatu kaliskiego.

Dłuższy i świetny referat polityczny wygłosił prezes Koła, p. Nowacki, który również złożył sprawozdanie z Kongresu w Poznaniu, a następnie na temat zagadnień organizacyjnych mówił nauczyciel z Droszewa, p. Kopeć, przedstawiając historję ruchu ludowego i wyjaśniając program stronnictwa oraz demaskując cele innych stronnictw i ich zgubną dla państwa działalność. Liczne oklaski, jakiemi nagrodzono mowców, były dowodem jednomyślności zgromadzonych.

W dyskusji przemawiali pp:. Nawrocki i Michalak, informując zebranych o nastrojach politycznych ludności wiejskiej w powiecie kaliskim i zapraszając referentów do Dobrzeca, celem zorganizowania tamtejszej ludności, poczem zabranie zakończono.

Pożądanem jest wielce, aby ludowcy z różnych wsi wzajemnie na zebraniach się odwiedzali, bo wtedy następuje większa wymiana myśli, która wychodzi na pożytek organizacji.

St. Kobzdela, sekretarz.

Oświęcimskie.

Dnia 21 maja b. r. odbyło się w sali Kółka rolniczego **w Dworach,** liczne zebranie miejscowych gospodarzy.

Po omówieniu spraw politycznych i organizacyjnych przez **E. Bielenina,** zawiązano Koło ludowe w składzie, jak następuje: przewodniczący **Franciszek Sobanik,** zastępca **Józef Jarnot,** sekretarz **Józef Szymeczko,** skarbnik **Antoni Pędziwiatr;** członkowie Zarządu: **Antoni Lisula, Antoni Szymeczko, Łukasz Gworek, Władysław Bartyzel, Marcin Połoncarz.**

Bolączka naszej gminy to konieczność przeprowadzenia melioracji, gdyż na wypadek roku mokrego cały nasz wysiłek i praca idzie na marne. *Sekretarz.*

Z Krakowskiego.

W niedzielę 7 czerwca b. r. odbyło się **w Szycach** na boisku Wiejskiego Uniwersytetu Ludowego zgromadzenie, na którem przemawiał poseł **Gawlikowski,** który szczegółowo przedstawił dzisiejsze ciężkie położenie państwa, oraz stan prac nad reformą rolną i ustawami samorządowemi w Sejmie. Zgromadzeni po przemówieniu posła zabierali głos i po wyczerpującej dyskusji, oraz odpowiedziach posła Gawlikowskiego uchwalili rezolucje, w których wyrażają wotum zaufania dla klubu P. S. L. „Piast“, oraz popierają jego stanowisko tak w sprawie reformy rolnej, jak też konkordatu i ustaw samorządowych i wypowiadają się kategorycznie przeciwko polityce „Wyzwolenia“ w tych sprawach.

Uczestnik wiecu.

Z Wielickiego.

Dnia 14 b. m. odbyło się w sali „Sokoła“ w Dobczycach publiczne zgromadzenie, w którem wzięło udział około 2000 uczestników.

Zagaił prezes Pow. Zarządu P. S. L. Brożyna, do prezydjum wybrano naczelnika sądu p. Kusinę, oraz pp. Okońskiego i Węglarskiego.

Pierwszy referat o położeniu państwa i rolnictwa oraz drobnego rzemiosła wygłosił poseł Narcyz Potoczek. Referat ten przyjęto żywemi oklaskami. W dyskusji przemawiali pp.: Podsadecki, Woźniak, Piernik, Kański, Tuleja, Głuś, Nalepa, Węglarski i inni.

Odpowiadając na interepelacje zabrał głos poseł dr Kiernik, charakteryzując w dłuższem przemówieniu

warunki rozwoju odrodzonego państwa polskiego i wskazując na główne przyczyny niedomagań państwowych, gospodarczych i politycznych.

Przemówienie to przerywane burzliwemi oklaskami — wywarło na zgromadzonych obywatelach tak miasteczka Dobczyc jak i kilkunastu sąsiednich gmin głębokie wrażenie.

Zgłoszone przez p. Brożynę rezolucje, wyrażające pełne zaufanie klubowi P. S. L., prezesowi Witosowi, oraz posłom drowi Kiernikowi i Potoczkowi, oraz szereg innych z dziedziny gospodarczej i politycznej — zostały jednogłośnie przyjęte.

Korzystając z obecności posłów komitety ludowe gmin Świątniki i Konary, pobliskich gmin powiatu krakowskiego, zaprosiły posłów na piękny festyn ludowy, gdzie po stosownem przemówieniu powitał ich p. Giza, na co serdecznie odpowiedział poseł dr Kiernik.

Wśród dźwięków muzyki strażackiej i popisów straży ogniowych z powyższych gmin posłowie spędzili kilka krótkich chwil, — wyrażając uznanie aranżerom za piękne, towarzyskie i kulturalne przedsięwzięcie, z którego dochody przeznaczono na cele społeczne.

Uczestnik.

Z Mieleckiego.

Dnia 14 maja 1925 r. odbył się u nas Zjazd powiatowy P. S. L., na który bardzo licznie przybyli delegaci Kół i mężowie zaufania ze wszystkich niemal gmin powiatu. W imieniu Zarządu Głównego otworzył Zjazd **poseł Jedynak,** prosząc na przewodniczącego prezesa, **Tomasza Bika.** — W dłuższem przemówieniu zapoznał nas **poseł Jedynak** z obecnem położeniem gospodarczem i politycznem Polski. Przedstawił destrukcyjną robotę „Wyzwolenia“ i brylowców, która głównie odbija się na skórze chłopskiej. Wkońcu zaapelował do zebranych, by wytężyli wszystkie siły do zjednoczenia gospodarczego i politycznego wsi polskiej. — Za świetną mowę dziękowano mowcy długotrwałemi oklaskami.

Poseł Madejczyk przypomniał zebranym, że głównym powodem dzisiejszego Zjazdu jest wybór nowego Zarządu powiatowego i prosił zgromadzonych, ażeby głęboko zastanowili się, kogo na tak odpowiedzialne stanowiska powołać. Nie dla zaszczytów, lecz dla pracy ciężkiej i odpowiedzialnej należy powołać dzisiaj ludzi.

Wybrany Zarząd ukonstytuował się w następujący sposób: przewodniczący **Józef Gnida z Ujścia,** zastępca przewodniczącego **Tomasz Bik,** z Młodochowa sekretarz **Skrzypek Michał** z Wojsławia, skarbnik **Jan Haładej** z Mielca, członkowie Zarządu: **Michał Ćwięka** ze Trzciany, **Józef Czaja** z Czermina, **Jan Paweł Dykas** ze Zdziarca, **Józef Hyjek** z Czajkowej, **Antoni Padykuła** z Wadowic Dolnych, **Franciszek Pietras** z Woli Wadowskiej, **Jan Rządzki** z Rzędzianowic, **Jan Rzeźnik** z Jaślan, **Ludwik Warenda** z Łysakówka, **Stanisław Wiatrowski** z Borowej i **Stanisław Wójcicki** z Górek.

Delegatami na Zjazdy wybrano: Jana Rządzkiego i Michała Ćwiękę.

Michał Skrzypek, sekretarz.

Rzeszowskie.

Przy przepięknej pogodzie u p. Stanisława Kielara odbył się w niedzielę, dnia 17 maja 1925 r. wiec P. S. L. „Piast“ w **Budach Kraczkowskich** (powiat Rzeszów), na który jawili się bardzo licznie mieszkańcy gmin Kraczkowej, Malawy, Krasnego, Cierpisza i Bud Kraczkowskich, w liczbie około 1000 osób. — Przybyli i członkowie z partyj przeciwnych.

Wiec zagaił p. St. Kielar, przewodniczył p. Szajer, referował poseł p. Gabrjel Dubiel.

Poseł Dubiel w przeszło 2-godzinnem, rzeczowem przemówieniu, określił panujące stosunki w państwie, Sejmie i rządzie. Następnie przemawiali pp.: Wojciech Lew („Wyzwolenie“), St. Kielar, Szczoczan, Uchmian, Wierzejski, Szylar i Szajer; wiec przeciągnął się wśród **objawów do zgody wszystkich stronnictw ludowych,** do godziny 5½ po południu a zakończony został podziękowaniem, przyjętem burzliwemi oklaskami dla posła p. Dubiela i klubu P. S. L. „Piast“ za urządzenie zebranie i wykładu, który był dla nas prawdziwą biesiadą i pozostanie u nas w miłej pamięci.

Przed zakończeniem wiecu uchwalono jednogłośnie następujące rezolucje:

„Zebrani na wiecu w Budach Kraczkowskich dnia 17 maja 1925 r. obywatele gmin Kraczkowej, Cierpisza, Malawy i Krasnego, uchwalili następujące rezolucje:

Wotum zaufania dla klubu posłów P. S. L. „Piast“, dla prezesa Witosa i podziękowanie dla posła p. Dubiela za przybycie; żądanie przyspieszenia reformy rolnej; oraz długoterminowego kredytu dla rolników; zmiany ordynacji wyborczej, aby głosować nie na listy ale na osoby i rozszerzenia władzy dla Prezydenta Rzeczypospolitej; zniesienia ceł dla wywozu produktów rolnych; zmiany polityki gospodarczej p. Grabskiego w kierunku lepszego traktowania chłopów“.

Jeden z uczestników.

Przemyskie.

Żurawica. Dnia 26 kwietnia b. r. odbył się w **Żurawicy** wielki wiec, na który przybyło wielu włościan z okolicznych wsi. Wiec zagaił prezes pow. Zarządu P. S. L. p. **Michał Głowacz** — proponując równocześnie na przewodniczącego b. wójta, p. **Partykę Wojciecha,** a na sekretarza p. **Żygałę z Bolestraszyc,** co zebrani jednomyślnie przyjęli.

Pierwszy zabrał głos **poseł Toczek,** który w 3½ godzinnem przemówieniu omówił gruntownie sprawy polityczne i gospodarcze kraju.

Poseł Toczek, który był przeszło rok w klubie

Bryla, wykazał dowodami, że w klubie tym nic się szczerze dla chłopa nie robiło — a tylko celowo i rozmyślnie rozbijało się go i waśniło — po to tylko, aby się utrzymać na intratnej posadzie poselskiej, a co najważniejsza, na prezesostwie klubiku.

Miarą lekceważenia ludu przez Bryla — było uderzenie przez niego chłopa w twarz na wiecu w Przemyślu. Poseł Toczek — jako chłop — nie mógł oczywiście dłużej patrzeć na taką robotę Bryla, musiał z jego klubu wystąpić i wrócić tam, skąd wyszedł — tam, gdzie widział rzetelną pracę dla ludu, t. j. do „Piasta“.

W dyskusji zabierało głos wielu mowców, z pośród których wyróżnił się p. **Tokarz** z Przemyśla, który podniósł zasługi klubu P. S. L. „Piasta“ z prezesem Witosem na czele względem polityki państwowej, zgodnej z interesami ludu. P. Tokarz wzniósł okrzyk na cześć prezesa Witosa, a zebrani chóralnie i z wielkim entuzjazmem okrzyk ten trzykrotnie powtórzyli.

Tensam p. Tokarz podniósł dalej zasługi powiatowego Zarządu P. S. L. z p. Głowaczem Michałem na czele, około zjednoczenia całego powiatu pod sztandarem „Piasta“ i przeciwstawienia się rozbijackiej robocie posła Pawłowskiego.

Dalej przemawiali jeszcze pp.: **Piotr Boryło, Mazurek Michał, Kucharski Jan** i inni.

Wiec ten dobitnie wykazał, że Pawłowski w powiecie zbankrutował zupełnie.

Na liczne zapytania udzielał odpowiedzi poseł Toczek — wreszcie przewodniczący, podziękowawszy zebranym i p. Toczkowi za przybycie — wiec rozwiązał.

Michał Głowacz,
prezes pow. Zarządu P. S. L. „Piast“
w Przemyślu.

Powiat Mościska.

Lipniki powiat Mościska. W dniu 31 maja odbył się w naszej gminie wiec sprawozdawczy posła **Kosydarskiego** przy udziale licznie zgromadzonej ludności miejscowej i wiosek okolicznych.

Wiec zagaił prezes Koła P. S. L. **K. Nuckowski,** poczem poseł Kosydarski zdał sprawozdanie z polityki klubu P. S. L., omówił sprawę podatków, monopoli, sprawę ograniczenia pracy, obrony granic, sanacji kresów oraz sprawę ordynacji wyborczej do Sejmu, gmin i t. p., wykazał antipaństwową działalność wyzwoleńców i Bryla.

Uchwalono rezolucje, wyrażające wotum zaufania całemu klubowi P. S. L. i p. Kosydarskiemu — domagające się rozszerzenia praw Prezydenta Rzeczypospolitej, zmiany ordynacji wyborczej do Sejmu i zmniejszenia liczby posłów, rewizji koncesyj rządowych, kredytów dla rolnictwa, obrony rolnictwa przez rząd, oraz rozszerzenia praw policji państwowej, by nie doręczała wezwań ludowi od różnych władz, oraz nie składała zeznań wobec przestępców i t. p., uchwalenie ustaw samorządowych w myśl programu P. S. L., z zatrzymaniem zasady pluralności.

Całe zebranie cechował spokój i powaga.

J. Kapuściński.

Listy.

Wiec pałkarzy w Gorlicach.

„Przyjaciel Ludu“ z 7 czerwca b. r. Nr 23 zapowiedział imieniem powiatowego Związku chłopskiego w Gorlicach wiec publiczny na dzień 9 czerwca 1925 przy współudziale prezesa Stapińskiego i posła Pawłowskiego.

Na wiec ten zaproszono posła Witosa i innych posłów okręgu wyborczego.

Zaproszenie takie przypomina owych butnych Krzyżaków pod Grunwaldem, którzy przynieśli królowi Jagielle 2 miecze, żeby się miał czem bronić.

Tak pewni byli Krzyżacy zwycięstwa, jak p. Stapiński i Pawłowski w Gorlicach, w przeciwnym razie nie ogłaszałby „Przyjaciel“ takiego prowokacyjnego zaproszenia.

Pycha poprzedza zawsze upadek, nie inaczej stało się i w Gorlicach.

Sala „Sokoła“ zapełniła się, ale w większej połowie Piastowcami, którzy słusznie domagali się na przewodniczącego piastowca — co do takiej wściekłości doprowadziło Pawłowskiego i Stapińskiego, że zaczęli ze sceny zrzucać chłopów piastowców — wszczął się tumult, bijatyka, komisarz rządowy zmuszony był wiec rozwiązać. Wówczas Pawłowski wsiadł na niego jak na burą sukę, oświadczył, że on urządza wiec sprawozdawczy, że komisarz postąpił bezprawnie, wezwał zgromadzonych do pozostania na sali.

Komisarz zamiast stanąć w obronie ustawy, której przedewszystkiem poseł winien przestrzegać, jął prosić Pawłowskiego, żeby zgodził się na opróżnienie sali na chwilkę, potem urządzi wiec sprawozdawczy, na którym nie wolno będzie nikomu zabierać głosu, prócz sprawozdawcy, uchwali się rezolucję i wiec się wygra. Uśmiechało się Pawłowskiemu łatwe zwycięstwo, ale i to go minęło.

Po wyjściu ze sali uczestników wiecu, spółka Stapiński-Pawłowski-Gajewski ustawiła przy drzwiach wchodowych straż obywatelską z laskami, która czuwała nad tem, żeby żaden piastowiec na salę się nie dostał, chyba z pokrwawioną i rozbitą głową.

Z największem oburzeniem należy napiętnować postępowanie komisarza policji, który patrząc na ten rozbój w biały dzień, nie raczył tegoż widzieć i wydać zapobiegawczych zarządzeń. — Skoro na czele policji stoją tacy komisarze, jak w Gorlicach, nic dziwnego, że policja nie spełnia swego zadania, jakiem jest ochrona życia i mienia obywateli. Mimo, że obaj przedstawiciele władzy w zupełności zawiedli i powadze urzędu bardzo zaszkodzili, mimo, że na salę nie wpuszczano piastowców, poseł Pawłowski nie mógł złożyć swego sprawozdania. Właśni ludzie, zwolennicy Stapińskiego uniemożliwili mu przemawianie, wobec czego sam Pawłowski domagał się rozwiązania wiecu. — Stapiński wyniósł się cichaczem, a Pawłowski urządził poufne zebranie w gronie swej straży obywatelskiej z pałkami i sam przy zamkniętych szczelnie drzwiach odniósł druzgocące zwycięstwo nad Piastowcami, o czem oczywiście nie omieszka obszernie napisać „Przyjaciel“, „Sztandar Ludowy“, „Sprawa Chłopska“ donosząc — że Stapińczyków było na wiecu 5 tysięcy chłopa, nie licząc kobiet, że wieś twardo stoi przy Berku, Brylu, Cieplaku, Pawłow-

skim, no, i oczywiście, przezacnym, kochanym panu Jędrzeju Płucie i Stapińskim.

Gromadźcie zastępy, piszcie, że było 10.000, 15.000 chłopów, wszak chłopów w Polsce będzie zgórą 15 miljonów, cóż to jest głupie 15.000?

Biedni pałkarze — na nic laski, kije, na nic krzyk, hałas, oszczerstwa, któremi szafujecie.

Kto mieczem wojuje, od miecza ginie — wy, wojując pałką i kłamstwem, jak zbóje i nędznicy, ich los podzielicie.

Obserwator.

Jak to brylowska „Sprawa Chłopska“ drwi sobie z chłopów.

Przypadkowo wpadła mi do rąk gazeta, zwana „Sprawą Chłopską“, którą wydaje aż dwóch inżynierów: Bryl i Pawłowski, którzy są posłami i jakiś Helier.

O Brylu i Pawłowskim to coś niecoś słyszałem, ale nic dobrego — o helerach to się słyszało w dawnej Galicji dużo — ale pieniądz ten wyszedł już z obiegu i tylko w jakiejś gazetce na okrasę nazwaną „chłopską“, pokutuje.

Nie zwróciłbym uwagi na to pismo, gdyby nie jedna rzecz, godna napiętnowania. Otóż w piśmie tem, niewiadomo dla kogo wydawanem, wydrwiwa się chłopów tak bezczelnie, że na to nie pozwala sobie żadna gazeta, nawet wroga ruchowi ludowemu.

Z okazji wspaniałego Zjazdu w Rzeszowie P. S. L. „Piast“, na którym to Zjeździe byłem jako delegat, gdzie widziałem potęgę i siłę naszego stronnictwa, pod sztandarem którego twardo stoję już od jego zarania, pisemko to, siląc się na głupi dowcip, opisuje rozmowę dwóch chłopów, którzy na widok dużej ilości ludności zgromadzonej — przypuszczają, że to król ma przyjechać do Rzeszowa.

Nie p. Brylu i p. Pawłowski — głupi żart wart was, cnych redaktorów, bynajmniej chłopom nie przypadnie do smaku. O królach to może śni się takim chłopom ze „Związku klasowego“, jakimi wy jesteście. Wywiałkom z „Piasta“ możemy powiedzieć, że ani ich fałszywe przedstawienie spraw, ani podłe kalumnie, rzucane na stronnictwo ludowe i prezesa Witosa, ich już nie zbawią.

Krzyk bankrutów politycznych nikogo nie przerazi a już najmniej nas chłopów.

Jan Krzemień, stary ludowiec.

Zdziarzec w Mieleckiem. W gminie tutejszej obchodzono bardzo uroczyście Konstytucję 3-go Maja. Na tę pamiątkę postawiono krzyż wolności.

W obchodzie święta wzięła udział cała parafja Zdziarzec i Radomyśl Wielki oraz dziatwa szkolna z 4 szkół wraz z gronem nauczycielskiem. Pochód na miejsca postawienia krzyża (około 5.000 rzeszy ludu) wyglądał wspaniale. — Cały obchód trwał od godziny 9 rano do 2 po południu, zaś wieczór w sali Czytelni ludowej odbył się wieczorek, gdzie po przemówieniu miejscowego kierownika szkoły, dziatwa szkolna odegrała sztuczkę „Dla ciebie Polsko“.

Obserwator.

Do wszystkich czytelników!

Niema dnia, ażeby stołeczna prasa nie donosiła o ograbieniu włościan, udających się poza granice państwa, przez szajki specjalistów złodziei, którzy wprost polują na emigrantów.

Ostatnio czytamy o następującym wypadku.

Nowe ofiary oszustów emigracyjnych.

Do Warszawy zjechali dwaj kandydaci na wyjazd do Belgji: Karol Smoliński i Grzegorz Sawczuk, obaj ze Ścianek, w powiecie złoczowskim. Bawiąc po raz pierwszy w wielkiem mieście, emigranci dotarli z trudem do konsulatu belgijskiego przy ulicy Brackiej, gdzie natknęli się na jakiegoś jegomościa, który wytłumaczył im, że źle są skierowani, gdyż uprzednio muszą się udać do konsula niemieckiego, dokąd właśnie sam spieszy.

W bramie domu przy ulicy Pięknej, gdzie mieści się konsulat, przybysze zastali dość liczne grono wyczekujących osób. Zjawił się wreszcie jakiś młodzieniec, którego przygodny przewodnik z ulicy Brackiej zarekomendował jako „sekretarza“ konsula, ten zaś, udając mocno zajętego — zażądał pokazania dokumentów do sprawdzenia i wręczenia pieniędzy. Naiwni prowincjonaliści oddali, co mieli: więc Smoliński 120 dolarów, Sawczuk zaś 52 dolary. Pa zagarnięciu tych pieniędzy, oszuści ulotnili się. Ktoś jednak ostrzegł emigrantów, że padli ofiarą oszustów, to też, nie zwlekając, puścili się w pogoń za oszustami i jednego z nich pochwycili. Okazało się, iż jest to zawodowy oszust emigracyjny, Świerszczyk, od którego odebrano pieniądze Sawczuka. Drugi oszust zbiegł.

Ażeby kres położyć tym pospolitym wprost rabunkom, Sekretarjat Naczelny w Warszawie organizuje **bezpłatną pomoc dla emigrantów, przybywających do Warszawy.**

Należy wprost z dworców kolejowych udawać się na ulicę Marszałkowską L. 68 i zgłosić się w Sekretarjacie P. S. L.

Tu będą udzielane zupełnie bezpłatnie porady, a w miarę potrzeby funkcjonarjusze Sekretarjatu towarzyszyć będą do konsulatów oraz do biur okrętowych.

Włościanie emigranci!

Musimy zorganizować samopomoc — ażeby Wam nie rabowano ostatni grosz — ciężkim trudem zdobyty, i często uniemożliwiano Wam nawet powrót do rodzinnej wsi, zamiast podróży poza granicę Polski.

Organa policji państwowej, tropiąc tych rzezimieszków, — nie są w stanie w zupełności udzielić swej pomocy, wówczas gdy Was już okradną i obrabują.

Zwracajcie się zatem wszyscy z całem zaufaniem do organizacji Waszej— chłopskiej, a ona w miarę sił i możności będzie Wam służyć radą i bezinteresowną opieką.

Wzywamy wszystkich czytelników oraz wszystkie nasze organizacje, aby udających się do Warszawy, celem wyjazdu za granicę, poinformowali, że Naczelny Sekretarjat P. S. L. udzieli im wszelkiej pomocy.

Na dworcach kolejowych należy po wszelkie informacje najlepiej zgłaszać się do funkcjonarjuszy policji państwowej, a następnie udać się na ulicę Marszałkowską L. 68.

Nie należy zgłaszać się z żadnemi zapytaniami do ludzi postronnych, gdyż często złodzieje, okradający emigrantów, specjalnie włóczą się w okolicach dworców, konsulatów i biur okrętowych.

Jeden gospodarz powinien drugiemu o tem powiedzieć, ażeby w ten sposób raz na zawsze wykluczyć ograbianie ludzi ze wsi przybywających.

Naczelny Sekretarjat P. S. L.

Rozmaitości.

Muzykalne szwaby. Pod tą poetyczną nazwą istnieje w Japonji specjalny gatunek karaluchów, posiadający zdolność wydawania dość melodyjnych dźwięków. Japończycy trzymają je w specjalnie miniaturowych klateczkach i niema domu — poczynając od chatki chłopa, a kończąc na pałacu mikada — gdzie nie rozbrzmiewałyby piosenki o melodyjnym dźwięku „Fuki Mischi" (dzwoneczków szczęścia). Dźwięki te wydają tylko samce, owad szybko uderza jednem skrzydełkiem o drugie, wywołując melodyjny trel, zależny od wzrostu, wieku i innych „indywidnalnych" cech karalucha. Japończycy umieją dobierać grupy tych owadów w ten sposób, by „śpiew" tworzył harmonijny koncert. Japończycy wychowują swoje śpiewające karaluchy od tysiąca lat i drogą sztucznego doboru stworzyli gatunki o bardzo dźwięcznym i pełnym tonie. Mówią, że wywóz ich z Japonji był przez długi czas zabroniony pod groźbą surowej kary i niektóre gatunki „Fuki Muschi" stanowiły wyłączną własność panującej rodziny; nikt oprócz mikada i jego rodziny nie miał prawa hodowania ich. Niedawno w paryskich magazynach zoologicznych zjawiły się transporty „dzwoneczków szczęscia".

Zbrodnia i kara. Do małej wioski węgierskiej, Stawar, przyjechał z Ameryki po sześcioletniej nieobecności niejaki Achimof, ażeby odwiedzić swoich rodziców. Miał ze sobą trzydzieści tysięcy dolarów i chcąc zrobić swym rodzicom, żyjącym w wielkiej biedzie, tem większą niespodziankę, nie dał im się poznać, tylko poprosił o przyjęcie go na nocleg. Matce swojej, która wcale nie podejrzewała, że to jej syn, dał sto dolarów na zakupienia wieczerzy, następnie położył się spać. Kiedy ojciec wyszedł z domu, a niepoznany syn zasnął, stara matka, wiedziona chciwością, zamordowała syna sierpem i obrabowała z dolarów. W tej właśnie chwili nadszedł ojciec z wiadomością, przyniesioną ze wsi, że nieznajomy, który prosił o gościnność pod ich dachem, jest ich synem. Zbrodniarkę oddano natychmiast w ręce sprawiedliwości. Ojciec z rozpaczy zwarjował.

Wędrująca góra. W pobliżu miasteczka Meeker w stanie Colorado, znajduje się niezwykła góra. Góra ta bowiem, licząca kilkaset stóp wysokości zaczyna co pewien czas wędrówkę, posuwając się o 5 do 6 metrów. Po raz pierwszy zauważono dziwne to zjawisko przed 15 laty. Od tego czasu wędrówka góry wznawia się co kilka lat, przybierając coraz większe rozmiary. Właśnie w tych dniach góra ruszyła znów z miejsca, barykadując zupełnie szosę automobilową, zbudowaną u jej podnóża. Mieszkańcy miasteczka Meeker i miejscowości okolicznych oświadczają, że wpatrując się uważnie w zarysy góry można dostrzec wyraźnie, jak góra posuwa się zwolna na podobieństwo olbrzymiego żółwia. Geologowie tłumaczą dziwne to zjawisko podmywaniem podstaw góry przez wody podziemne, wskutek czego ciężkie masy skalne wierzchołka zmuszają górę do osadzania się i posuwania znowu w kierunku spadku gruntu. A ruch ten ustanie dopiero wówczas, gdy góra trafi na podłoże skaliste.

Dziedzic zatopionych skarbów, jako bezrobotny pędzi nędzne życie. Amerykańskie pisma przyniosły niedawno wiadomość o istnieniu potomka starych królów z Peru, który uchodzi za dziedzica zatopionego miasta, kryjącego skarby w złocie wartości wielu miljonów dolarów. Na nieszczęście dla królewskiego wnuka, zatopione skarby nie zostały dotychczas odnalezione i dlatego ostatni potomek Inkasów musi chwilowo, jako bezrobotny, nędzne życie pędzić. Jednakowoż widocznie jest on sam silnie przekonany o istnieniu owego zatopionego miasta, ponieważ udało mu się zainteresować tą sprawą dyrektora pewnego przyrodniczego muzeum. Również udało mu się nakłonić pewną bogatą wdowę po archeologu do zorganizowania ekspedycji, która jednakowoż nie doszła do skutku.

Narazie potomek skarbów Inkasów, który nazywa się Alberto Roselle, nietylko niema pieniędzy, ale został niedawno aresztowany z powodu wniesionej przeciwko niemu przez pewną kobietę skargi alimentacyjnej. Widocznie jednak jego królewskie pochodzenie podziałało na odnośne ciało sądowe, ponieważ bez kaucji wypuszczono go na wolność, motywując, że byłoby to hańbą żądać kaucji od człowieka, w którego żyłach płynie krew królewska.

Operacja w klatce lwa. Na wystawie dekoracyjnej w Paryżu znajduje się mały zwierzyniec, którego ozdobą jest wspaniały lew, „Menelik", złapany kilka miesięcy temu w Sudanie. Lew wpadł tak nieszczęśliwie w pułapkę, że uszkodził sobie muszkuły tylnych łap, które z trudem wlókł za sobą.

Znany weterynarz paryski, Roeland, specjalista od leczenia dzikich zwierząt, postanowił poddać go operacji za pomocą elektrycznego przypiekania. Lew zachowywał się podczas operacji, jak najrozumniejszy pacjent. Pozwolił się związać, położyć na bok i choć doktor przypiekał go w 264 miejscach, nie ruszył się, a tylko parę razy zaryczał z bólu.

Operacja udała się i „Menelik" porusza się obecnie całkiem swobodnie. Poznaje on doktora Roelanda i zobaczywszy go, mruczy z zadowolenia.

Podbój planet. Kilka miesięcy minęło od czasu największego zbliżenia się planety Marsa do ziemi. — W tym to czasie aparaty radiotelegraficzne całego świata poruszone zostały niezbadanemi drgnieniami fal, które uważane są powszechnie za sygnały, pochodzące od istot, żyjących na Marsie. Spostrzeżenia te nasunęły przypuszczenie, iż istnieje możliwość porozumienia się z planetami przy pomocy fal Hertza. Ideę tę postanowili zrealizować uczeni amerykańscy.

Przy pomocy znacznych subsydjów Smithsońskiej fundacji prof. Goddard, zabrał się do budowy olbrzymiej rakiety, która przebyć ma 400.000 kilometrów. Opatrzona zaś będzie w aparat radjotelegraficzny.

Przygotowania do wystrzelenia rakiety na księżyc posuwają się szybkim krokiem naprzód.

Będzie to pierwsza próba podbicia gwiazd. Mózg ludzki niepokoi bowiem tajemnica nieskończoności.

Człek z przed stu lat. Na wyspach i wysepkach, rozsianych między Szkocją a Irlandją, żyją ludzie tak, jak żyli 100 i więcej lat temu, mało troszcząc się o zdobycze cywilizacji.

W ostatnich czasach staruszek z wyspy Św. Kildy, należącej do grupy Hebrydów, przyjechał pierwszy raz do Anglji.

Zobaczywszy tramwaj, stanął zdumiony, ale nadjeżdżające auto tak go przestraszyło, że zaczął uciekać.

Przez cały czas swego pobytu w Anglji przechodził od zdumienia do przestrachu i naodwrót. Jedynie kino podobało mu się bardzo, chociaż po pierwszem przedstawieniu trzeba mu było tłumaczyć, że wyświetlane obrazy nie przedstawiają żadnego niebezpieczeństwa dla publiczności i że żadna kula nie grozi mu od skierowanych z obrazu w stronę publiczności rewolwerów.

Po paru dniach, spędzonych w Liverpolu, staruszek powrócił do domu, wrażenia bowiem, jakie ciągle odbierał, były według niego cudowne i straszne i bał się, aby mu się w głowie nie przewróciło.

Kaplica śmierci w Rzymie. W Rzymie, w kościele Kapucynów mieści się w podziemiach słynna kaplica śmierci. Ściany i sufit kaplicy wyłożone są czaszkami i piszczelami ludzkiemi w ornamenta i obrazy. W niszach zaś stoją i leżą całe szkielety ludzkie, ubrane w habity, każdy z różańcem i otwartą książką modlitewną w kościstych palcach. — Są to zwłoki dawno zmrłych mnichów. Pod ścianami groby, usypane z ziemi, przywiezionej z Jerozolimy, kryją zwłoki innych braci zakonu. Kaplica ta należy do osobliwości Wiecznego Miasta.

Stulecie zapałek. W pierwszych dniach czerwca upłynęło sto lat, jak angielski chemik, John Walker, całkiem przypadkowo, przy robieniu doświadczeń, odkrył, że połączenie soli antymonium z chlorkiem potasu tworzy mieszaninę, która przy najlżejszem już potarciu, zapala się. W krótki czas potem wynalazł na tej zasadzie Walker i wprowadził w handel pierwsze zapałki, które bardzo prędko ogromnie się rozpowszechniły. W siedm lat później Izak Holdem wprowadził maszynowy wyrób zapałek.

Niezwykły spryt złodziejski. Dwóch znajomych jechało z Warszawy do Katowic. Po dłuższej pogawędce zaczęli się układać do drzemki. — Ponieważ w wagonie było duszno, uchylono okno. Powoli sen zaczął kleić im powieki, gdy wtem p. P. zasłyszał szelest. Zaciekawiony spojrzał w okno i zobaczył drąg, który wolno posuwał się w stronę siatki i zaczepiwszy walizę, powoli zaczął znikać. Wtedy p. P. chwycił za drąg i silnie, wspólnie ze znajomym, przytrzymał go. Ale walizka siłą ciężkości przesunęła się za okno, gdzie na drugim końcu drąga wisiał złodziej. Podróżni trzymali drąg przez jakiś czas, ale wreszcie zabrakło im sił, pchnęli więc przedsiębiorczego złodzieja wraz z drągiem i, niestety, z walizką, puszczając drąg. Zdaje się jednak, że złodziej należał do dobrych gimnastyków, gdyż na torze nie znaleziono ani złodzieja ani walizki. Pozostał tylko samotny drąg.

KRONIKA.

CZERWIEC — ma dni 30.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz.	min.	Słońca Zachód godz.	min.
21 N.	3 po S. Alojz. Gonzagi, Alb.	3	16	20	3
22 P.	Paulina b., Albana	3	17	20	3
23 W.	Wandy, Zenona	3	17	20	3
24 Ś.	Narodzenie Jana Chrzciciela	3	17	20	3
25 C.	Wilhelma, Łucji	3	18	20	3
26 P.	Jana i Pawła męczenników	3	18	20	3
27 S.	Władysława króla	3	18	20	3
28 N.	4 po S. Leona p. wyzn., Marc.	3	19	20	3

Ceny obcych walut w Krakowie dnia 16 czerwca 1925 r.

Banki płacą za	1 dolara	5 zł	17 groszy
„ „ „	1 funt szterling. . .	25 „	10 „
„ „ „	1 franka francusk. .	— „	25 „
„ „ „	1 „ szwajc. . .	1 „	— „
„ „ „	1 koronę czeską . .	— „	15 „
„ „ „	1 lira włoskiego . .	— „	20 „
„ „ „	1 marka niemiecka .	1 „	20 „
„ „ „	1 szyling austr. . .	— „	72 „

Ceny płodów rolniczych w Krakowie w dniu 12 czerwca 1925 r.

Ceny rozumieją się za towar średniej jakości za 100 kg wagi w złotych, bez gminnego podatku spożywczego, loco Kraków.

Pszenica targowa 37·50—38·00, pszenica dworska 40·00—40·50, żyto poznańskie 34·00—34·50, owies dworski 35·50—36·50, owies targowy ——, jęczmień browarny 37—38, jęczmień na krupy 31—32, kukurudza rumuńska 28—29, kukurudza węgier. 27—28, tatarka ——, Proso ——, siano średnie ——.

Ceny warzyw za 1 kg w zł. w dniu 16 b. m. w Krakowie

Ziemniaki stare 0·18—0·20, nowe 0·65—0·75 buraki 0·25—0·30, marchew 0·25—0·30, cebula 0·50—0·60

Truskawki 1 kg 1·40—1·60, wiśnie 1·80—2·00 czereśnie białe 0·80—1·00 czereśnie czerwone 1·80—2·40,

Poziomki za 1 litr 1·00—1·20, agrest 0·20—0·25, borówki 0·30—0·40.

Ceny nabiału w zł. w dniu 16 czerwca b. r. w Krakowie za 1 litr.

Mleko zbierane 0·15—0·20, mleko niezbierane 0·25—0·30, mleko kwaśne 0·15—0·20, śmietana słodka 0·40—0·50, śmietana kwaśna 1·60—2·00, masło za 1 kg 2·80—3·20, ser za 1 kg 0·80—1·00, kopa jaj 6·50—7·00. 1 jajko 0·11—0·12.

Ceny bydła w Krakowie w czasie od dnia 7 do 13 czerwca b. r.

Ceny rozumieją się za 1 kilogram żywej wagi w złotych.

Buhaje 0·60—1·—, woły 0·70—1·10, krowy 0·46—1·05, jałownik 0·60—1·10, cielęta 0·80—1·13, nierogacizna 1·30—1·50.

Ceny drobiu w dniu 16 czerwca na targu w Krakowie w zł.

Kura 4·00—6·00, para kurcząt 3·00—6·00, kaczka 3·00—4·00, gęś 4·00—6·00.

Międzynarodowy kongres rolniczy w Warszawie. w czasie od dnia 21-go do 27-go czerwca b. r., obejmuje 4 dni obrad i przyjęć w Warszawie, oraz 3 dni wycieczek, zakończy się spędzeniem jednego dnia w Krakowie, względnie na wspólnej wycieczce z Krakowa do Zakopanego.

Tow. Banderji Krakusów zawiadamia wszystkich biorących udział w uroczystościach że w dniu 28 czerwca b. r. odbędzie się zakończenie kongresu rolniczego w Krakowie, w której to uroczystości weźmie udział banderja i „wesele krakowskie".

Zgłoszenia przyjmuje i informacyj do dnia 24 czerwca udziela Teofil Nikiel, Kraków Zwierzyniecka L. 32.

Dyrekcja gimnazjum św. Anny w Krakowie zawiadamia, że wpisy do I klasy rozpoczną się już od dnia 20 czerwca b. r.

Unieważnienie legitymacji. Skutkiem uchwały władz partyjnych, unieważnia się wydaną przez Naczelny Sekretarjat P. S. L. legitymację Nr 2600/24 z 8-go listopada 1924 roku, na imię Wincentego Ostrowskiego, zamieszkałego w Równem na Wołyniu. Równocześnie komunikuje się, że p. Wincenty Ostrowski, nie ma nic wspólnego z naszą organizacją na Wołyniu.

Litewskie płatowce nad Wilnem. Nad Wilnem pojawiły się przed kilku dniami 2 tajemnicze aeroplany, które dłuższy czas krążyły nad miastem. Wywiady, urządzone przez polskich lotników, stwierdziły, że były to samoloty litewskie. Wtedy artylerja rozpoczęła ostrzeliwanie aeroplanów, które odleciały w stronę Litwy.

Niezwykłe samobójstwo. W oryginalny sposób popełnił w Bielsku samobójstwo szofer, Józef Jakubiec. Wspiąwszy się na przewód elektryczny w wysokości 12 metrów, zawisł na nim i poniósł śmierć na miejscu przez porażenie prądem.

Grabież 5.000 dolarów. Z niezwykłym rozwojem przemysłu dorożek samochodowych w Warszawie, zaczynają się rozboje na wzór paryski. Onegdaj o godzinie 3 po południu Stefanja Gajdzińska w imieniu biura technicznego „Technicum" podjęła z kasy Banku Ziemskiego sumę 5.000 dolarów. Pieniądze te owinęła w gazetę i trzymając paczkę w ręce, skierowała się ku ulicy Mokotowskiej. Na placu Napoleona nadjechał nagle samochód, z którego wychylił się jakiś mężczyzna i porwał paczkę z pieniądzmi, poczem samochód w najszybszem tempie znikł, zanim p. Gajdzińska zdołała ocknąć się z przerażenia. Nikt ze świadków tej błyskawicznej sceny nie zdołał zapamiętać numeru samochodu. — Wysiłki policji okazały się daremnemi.

W Ameryce ludzie umierają z gorąca. Skutkiem niezwykłych upałów, zamknięte zostały wszystkie sklepy i szkoły. Ofiarą upałów padło 160 osób. — We wschodnich stanach zanotowano około 100.000 wypadków zasłabnięcia wskutek gorąca.

Z płonącego aeroplanu. We Francji, niedaleko lotniska Etampes, spadł obok toru kolejowego, samolot wojskowy z lotnikiem i obserwatorem i zapalił się. W tejże chwili przechodził pospieszny pociąg, który maszynista, widząc katastrofę, gwałtownie zahamował. Pasażerowie wybiegli z pociągu i zdołali wyciągnąć z płonącego samolotu obu lotników.

Węgierski temperament. W parlamencie węgierskim doszło do niezwykłej awantury. Przy jednym z wniosków rządowych chciał zabrać głos poseł opozycyjny, Bajda. Stronnictwa rządowe nie chciały go dopuścić do głosu, żądały zamknięcia dyskusji i przeprowadzenia głosowania. Opozycja sprzeciwiła się temu i obstawiła trybunę. Wywiązała się walka. Posłowie — poza wyzwiskami — obrzucali się wszystkiem, co było pod ręką. Z niektórych posłów dosłownie kapał atrament.

Pomnik legjonistów we Włoszech. W mieście Ivrey dokonano odsłonięcia pomnika legjonistów polskich, zmarłych podczas wojny w szpitalu w tem mieście. Podczas obchodu wygłosili przemówienie miejscowy biskup oraz syndyk miejscowy. Obie mowy były nacechowane gorącą serdecznością względem Polski. Na mowy te odpowiedział minister pełnomocny Rzeczypospolitej Polskiej przy Kwirynale, Zaleski.

Katastrofa lotnicza. — Na lotnisku wojskowem w Rakowicach wydarzył się nieszczęśliwy wypadek z samolotem, powracającym ze Lwowa. Przy lądowaniu samolot, prowadzony przez pilota, por. Olszewskiego, wpadł w korkociąg i straciwszy równowagę, runął na ziemię z wysokości 150 metrów. Pod szczątkami samolotu zginęli pilot Olszewski i por. obserwator Sroka. Na miejsce katastrofy przybyła komisja sądowo-lekarska, poczem zwłoki ofiar zabrano do szpitala wojskowego.

Codzienne napady bandyckie. Na Polesiu, w pobliżu Kocka, uzbrojeni bandyci napadli na dwóch gajowych. Jednego z nich silnie poranili kolbami karabinów, drugiego zaś postrzelili.

Tegoroczny Walny Zjazd Towarzystwa Szkoły Ludowej odbędzie się w Tarnopolu 28 i 29 czerwca. Spodziewany, jest wielki napływ delegatów ze wszystkich stron Małopolski.

Rodziny rezerwistów otrzymają zapomogi. Na komisji wojskowej przyjęto projekt ustawy o przedłużeniu mocy obowiązującej ustawy o zasiłkach dla rodzin rezerwistów, powołanych na ćwiczenia wojskowe. Z powodu wygaśnięcia tej ustawy, ostatnio rodziny rezerwistów zasiłku tego nie dostawały. **Bliższe szczegóły podamy, gdy ustawa będzie obowiązującą.**

W Anglji bezrobocie jest większe niż w Polsce. Według urzędowych obliczeń na 1-go maja b. r. w Anglji było 1.161.200 bezrobotnych. Liczba bezrobotnych w ostatnim tygodniu wzrosła o 3.721 osób.

Stany Ameryki Północnej otrzymały od rządu polskiego obligacje na nasze długi wojenne. Poseł polski w Waszyngtonie wręczył amerykańskiemu urzędowi skarbowemu 178,500.000 dolarów w papierach polskiej pożyczki państwowej. Dług ten Polska będzie spłacać stopniowo w przeciągu 62 lat.

W Indjach Środkowych szalała straszna trąba powietrzna, która poczyniła wielkie spustoszenia w indyjskich miastach Madras i Tomali. Dużo budynków zostało zniszczonych i wielu ludzi zabitych i rannych.

Pożyczki państwowe, opiewające na złote (skonwertowane już na złote), **przyjmują Kasy skarbowe jako kaucje** (wadja) przy staraniach o nabycie osad likwidacyjnych i rentowych, przy dzierżawach państwowych i t. d., w 60% od pełnej wartości — to znaczy pożyczkę na 100 złotych przyjmują za 60 złotych. — Akcje Banku Polskiego przyjmują Kasy skarbowe w 75% wartości, to znaczy za 100 złotych 75 złotych. Sprawę tę reguluje rozporządzenie min. skarbu z dnia 6 listopada 1924 r. l. D. K. 5768/W. A. K.

Norwegja oczekuje wiadomości o wyprawie Amundsena. Znany podróżnik norweski, Amundsen, udał się z kilku towarzyszami do bieguna północnego na samolotach. — Wyleciał on w dniu 21 maja b. r. z wyspy Szpitzbergu, dokąd przybył na specjalne urządzonym do podróży biegunowych — okręcie „Fram". Rząd norweski upoważnił Amundsena do objęcia w jego imieniu nowych lądów, jakie w tej wyprawie będą odkryte.

Marszałek French (Frencz), były głównodowodzący wojsk angielskich na froncie niemieckim w czasie wojny światowej, zmarł w dniu 22 maja b. r. Za zasługi wojenne otrzymał on godność para Anglji i tytuł hrabiego Ypres (czytaj Ipr).

Szczegóły nowego trzęsienia ziemi w Japonji. — Japonja została nawiedzona ostatnio trzęsieniem ziemi, które trwało 3 minuty. Zginęło około kilka tysięcy ludzi. Miasto Toiko, znajdujące się w centrum trzęsienia ziemi, 80 mil na północ od Kioto, liczące 80 tysięcy mieszkańców, zostało zupełnie zniszczone ogniem, który powstał w następstwie trzęsienia ziemi. 200 domów zawaliło się. Pożar wybuchł jednocześnie w 7 stronach miasta i rozszerzał się z przerażającą szybkością. Około 10 tysięcy mieszkańców uciekło w góry. Zupełnemu zniszczeniu uległy również miasta Tsunjama i Kinosaki, znane z gorących źródeł. Trzęsienie ziemi odczuto również w Osaka, Kobe i Kioto. Pociąg, znajdujący się w drodze do Koiko, został w tunelu zmiażdżony przez skały, które runęły na niego. Kopalnia srebra w Ikuna uległa zniszczeniu. Komunikacja na zachodnim wybrzeżu Japonji przerwana.

Hojność piorunów. Policzywszy wszystkie pioruny, jakie biją w rozmaitych stronach ziemi, wypada, że w każdą sekundę uderza gdzieś w skorupę ziemską sto piorunów.

Do tego obliczenia meteorologowie doszli przy badaniu statystyki burz piorunowych. Danych dostarczyły stacje badawcze, rozmieszczone po całym świecie, w liczbie 3.265, z czego 2.630 stacyj przypada na Europę. Na podstawie tych danych ułożono mapy rozmieszczenia burz w ciągu roku i w poszczególnych miesiącach. Z tej statystyki, układanej przez stacje na podstawie obserwacji przestrzeni 200 angielskich mil kwadratowych dokoła każdej stacji, wynika, że w ciągu roku jest na ziemi 16 miljonów burz piorunowych, a przyjąwszy, że każda burza trwa przeciętnie godzinę, to w każdej chwili rozgrywa się na świecie 1800 burz. Ponieważ przeciętnie pada w nich 200 piorunów na godzinę, więc w każdej godzinie uderza w ziemię 360.000 piorunów, co przy podziale na sekundy daje ową cyfrę 100 piorunów.

Jest to stosunkowo mała liczba, zważywszy, ile piorunów pragną codziennie ludzie, aby spadły na głowę bliźnich...

Unieszkodliwiony komunista. Wybitnemu działaczowi komunistycznemu w Anglji, Polittowi, zdarzyła się niedawno zabawna przygoda. Przybył on do Liverpoolu, aby wygłosić podburzającą mowę, ale z dworca kolejowego, z samego wagonu, zabrało go przemocą pięciu młodych ludzi, którzy wsadzili go do samochodu, wozili po okolicy przez dwa dni, dobrze żywili, umieszczali na noc w dobrym hotelu, a kiedy termin zgromadzenia dawno minął, wsadzili go do pociągu i wysłali do Londynu. Tych pięciu młodzieńców wykryto, aresztowano, stawiono teraz właśnie przed sąd, gdzie się oni do wszystkiego przyznali, a sędzia Fraser w końcowem przemówieniu stwierdził, że nastąpiło tu niewątpliwie naruszenie ustawy. Pomimo to sąd przysięgłych, tak wielkie mający poczucie prawa w Anglji, uwolnił oskarżonych. Okazało się bowiem, że Politt za swoją podburzającą mowę został już raz skazany, pomimo to, tęsamą mowę wygłaszał gdzieindziej i zamierzał wygłosić w Liverpoolu, nie niepokojony już wcale przez władze. Otóż sędziowie przysięgli byli przekonania, że należało go skazać za każdym razem i że oskarżeni, przeszkadzając Polittowi w wygłoszeniu tej mowy, naprawili tylko zaniedbanie rządu.

Jak ks. Okoń wpędzał łatwowiernych w nędzę? Onegdaj w Warszawie policja została zawezwana na ul. Wspólną do domu l. 3, że jakoby zamierzano tam urządzić napad na mieszkanie księdza posła Okonia. Gdy policja przybyła na miejsce, zastała przed mieszkaniem księdza Okonia jakiegoś mężczyznę, na którego ksiądz Okoń wskazał, jako na sprawcę wtargnięcia przemocą do jego mieszkania.

Po przeprowadzeniu go do komisarjatu okazało się, że jest to 21-letni I. Lobanowicz z powiatu tarnopolskiego. Twierdzi on, że nie miał bynajmniej zamiaru napadu, chciał tylko uregulować sprawy wyjazdu do Kanady, gdzie miał być swego czasu wysłany celem propagandy i od księdza Okonia zażądał zwrotu kosztów, które wydał na podróż.

Ksiądz Okoń wyjaśnił jednak, że Lobanowicz działał z polecenia posła Wojewódzkiego, organizatora niezależnej partji chłopskiej i zamierzał przeszkodzić odbywającemu się posiedzeniu sprawozdawczemu w sprawie składek amerykańskich.

Okazuje się istotnie, że między księdzem Okoniem a Wojewódzkim trwa walka i że Lobanowicz, który należy do stronnictwa ks. Okonia, utrzymuje kontakt z Wojewódzkim. Lobanowicz oświadczył, że polityka doprowadziła go do nędzy. Swego czasu posiadał znaczną sumę pieniężną, przekazał ją jednak ks. Okoniowi, który przyrzekł mu uzyskanie mandatu, którego nie otrzymał.

Niezwykłe potomstwo. Reformy religijne, zaprowadzone w nowej Turcji, jak również zubożenie towarzystwa tureckiego, wywołały zanik haremów w wielkich miastach tureckich. W głębi jednak prowincji stary zwyczaj wielożeństwa trwa jeszcze wśród ludzi zamożnych.

Szczęśliwi jednak posiadacze haremów mogą być narażeni na prawdziwe niespodzianki, wśród których bezwątpienia najzabawniejszą, a zarazem najrzadszą jest ta, która zdarzyła się przed kilku tygodniami pewnemu obywatelowi tureckiemu, mieszkańcowi Bartinu, miejscowości położonej nad morzem Czarnem.

Prawowierny ten muzulmanin posiada trzy żony i trzeba trafu, że wszystkie trzy jednego i tegosamego

dnia obdarzyły małżonka swego potomstwem, przytem dwie z nich powiły bliźnięta a trzecia trojaczki.

W ten sposób potomstwo godnego zazdrości ojca, powiększyło się w przeciągu doby o siedmioro dzieci!

Komunikat. Zarząd Związku kapłanów „Unitas" diecezji tarnowskiej ogłosił w lwowskiej „Gazecie Kościelnej", warszawskim „Przeglądze Katolickim" i we wychodzących w Krakowie: „Głosie Narodu" i „Ludzie Katolickim" komunikat, w którym zarzuca mi działanie na szkodę Kościoła i narodu dlatego, że nawoluję do stronnictwa „Piasta".

Zażądałem od „Unitas" tarnowskiej cofnięcia tego niepoczytalnego ogłoszenia. „Unitas" jednak nie zdobyła się na ten krok uczciwy.

Dlatego po długich miesiącach wyczekiwania piętnuję ten komunikat Zarządu „Unitas" tarnowskiej, podpisany przez ks. Albina i ks. Bastę, jako oszczerstwo i napaść.

Nawołując do „Piasta", działałem i działam po myśli Kościoła i Państwa, współpracując w dziele konsolidacji zdrowych elementów na wsi.

Ks. Henryk Weryński.

Kącik humorystyczny.

Już go Bóg ukarał. Na przystanku tramwajowym pewnego miasta w Szkocji panował wielki ścisk. Z trudem udało się pewnemu mężczyźnie, prowadzącemu za rękę małego synka, wedrzeć na stopień tylnej platformy, ale natknął się na jakiegoś draba, który go wraz z dzieckiem zepchnął z powrotem na ulicę. „Czy Pan Bóg widział tego człowieka, który nas zrzucił? — pyta ojca rozżalony chłopak. — „Naturalnie, że go widział". — „A czy Pan Bóg ukarze go za to?" — „Bóg go już ukarał". — „Już ukarał?" — „Ano tak, wyciągnąłem mu zegarek z kieszeni".

Dwojaka rada.

Ojciec do trzech córek: — Moje kochane, czas najwyższy, żebyście obejrzały się za mężami.

Tensam ojciec do trzech synów: — A po was spodziewam się, że żaden nie będzie tak głupim, żeby się ożenił.

Samobójca przed sądem.

Sędzia: Ledwie zdołano pana wyratować z nurtów rzeki, gdzie szukałeś śmierci, a już się chciałeś powiesić? Dlaczego?

Oskarżony: Chciałem się, proszę łaski pana sędziego, wysuszyć, bom przemókł w rzece do nitki.

Dobry uczynek.

— Czyś się spowiadał z tego, żeś mnie wtedy nabił.

— A jużci, ale ksiądz peda, żebym nie gadał dobrych uczynków, tylko grzechy.

W biurze.

— Panie Wacławie, co pan robi! Jak można tak chrapać w biurze! Jeszcze pan szefa obudzi...

Miły synek.

— Mamusiu, co to za stacja, którą teraz przejechaliśmy?

— Nie nudź mnie, nie wiem.

— Ale będziesz się musiała dowiedzieć, bo ja tam wyrzuciłem twoją walizkę przez okno.

Ciekawość.

— No, czemu pan nie wchodzisz?

— Boję się psa... Czy mnie ugryzie?

— Właśnie chciałbym się przekonać, gdyż kupiłem go dziś rano.

Odpowiedzi Redakcji.

Mieczysław Zych: W tej sprawie prosimy zwrócić się wprost do Państwowego Urzędu pośrednictw pracy, Kraków, Podzamcze 30. — **Czytelnik z Otałęży:** 1) Pełna waloryzacja tej sumy równa się 560 złotych. 2) Kurs dolara przeciętnie 5300 mk w tym czasie. — **Michał Wrobel:** W tym czasie 1 zł = 500 mk, zaś dolar około 3000 marek. — **Józef Rogal:** W tej sprawie zgłoście się do starostwa w Wieliczce, jednak nie robimy wam wielkiej nadziei, — bo fundusze na ten cel wyczerpane. — **Czytelnik Nr. 195:** Z zakresu wiadomości szkół wydziałowych, albo też niższe gimnazjum. — **Dubis Jan:** Należy wnieść podanie o skapitalizowanie renty przez starostwo do województwa. Jak ma to podanie być napisane, podawaliśmy kilkakrotnie w gazecie. — **Stanisław Zając:** Koncesja gaśnie przez niewykonywanie. Teraz potrzeba starać się na nowo, przy zachowaniu obowiązujących przepisów. — Jeśli koncesja nie była wykonywana, to oczywiście i podatki nie były płacone za ten czas. — **Jan Stawarczyk:** Gazetę wysłaliśmy. Na razie nic nie wiemy. Prosimy jednak donieść nam, jaką ilość gruntu chcielibyście kupić i jaką rozporządzacie gotówką, abyśmy mogli wam coś korzystnego doradzić. — **Józef Kluś Nr. 280:** Wysokość zwrotu zależeć będzie od stanu tej Kasy, w każdym razie już teraz zaznaczamy, że nie będzie tego wiele. Zwróćcie się wprost do tego Banku o wyjaśnienie. — **Józef Spuła:** Jeśliście sobie nie zastrzegli prawa dopłaty, — to obecnie nie możecie już nic żądać. — **Kazimierz Mikoś:** Posiadanie Krzyża walecznych nie uprawnia do żadnej pensji, — jednak posiadacz takiego krzyża miał prawo przed wszystkimi innymi do nadziału ziemi dla osadników wojskowych, oraz przy udzielaniu koncesji. Specjalnych instrukcyj co do tego niema. — O zasiłek inwalidzki może się Pan starać, o ile Pan jest uznanym inwalidą przynajmniej w 15%. — **Jan Steć:** Serdecznie dziękujemy za rozszerzanie naszej gazety i pozdrawiamy Was. Cześć! — **Jan Truś:** Mkp. 115671 zwaloryzowane w pełni wynosi 47 złotych. — **Franciszek Dziedzic:** Zwrot wkładek zależeć będzie od stanu majątkowego tego Towarzystwa, — które musi zestawić swój bilans i podać go do wiadomości członków. — W każdym razie radzimy zwrócić się wprost do tego Towarzystwa. — **Jan Pięta:** Sprawą się zajmiemy, prosimy tylko napisać, kiedy podanie Karoliny Cholewa wpłynęło do Izby skarbowej. — **Franciszek Gdowski:** Pełna waloryzacja 25.000 marek niem. równa się 8.929 złotych. — **Franciszek Sołtysek:** W sprawie wiadomej najlepiej będzie, jeśli osobiście zgłosicie się w naszej Redakcji, aby ją omówić. — **Michał**

Wójtowicz: Sprawą zasiłku dla Wojciecha Irzyka zajmiemy się i zainterwenjujemy w Izbie skarbowej. — **Kajetan Korowicz:** Odpowiedzieliśmy listownie jeszcze w lutym, komunikując, że sprawa ta jest obecnie nie możliwa do zrealizowania, jeśli książeczka oszczędności nie była swego czasu zgłoszona w P. K. O. w Warszawie. — **Franciszek Flig:** Niestety nic na to poradzić nie możemy, — gdyż obecnie wszędzie jest wielki brak gotówki, — tak, że nawet na hipotekę pożyczki dostać nie można. Starajcie się, aby majster przyjął was na praktykę bezpłatnie i zgłoście się do prof. Winiarskiego do gimnazjum w Nowym Targu. — **Jan Kajdas:** Prosimy podać nam swój adres oraz dokładnie wymienić jeszcze raz daty, kiedy pieniądze przez brata zostały wpłacone do Kasy sierocej i w jakiej sumie. — **Habas Wojciech:** Tak w policji, jak i straży obecnie są redukcje, — nie jest jednak wykluczonem, że, — o ile Pan posiada dobre kwalifikacje, — podanie Pańskie może być przychylnie traktowane. — **S. P. z Domaradza:** Na skutek starań naszych posłów termin wymiany tych asygnat został przedłużony na dalszych 6 miesięcy — wobec czego już w najbliższych dniach wymiana się rozpocznie i dlatego należy zachować te odcinki. — **Niedzieliska L. 358:** Pełna waloryzacja wynosi 67 złotych, odsetki, o ile nie były umówione, należy zapłacić ustawowe, — do 1 września 1924 po 5% rocznie, od 1 września 1924 do 1 lutego 1925 r. po 2% miesięcznie, zaś od 1 lutego 1925 po 1¼% miesięcznie. — **Czytelnik ze Sterzyczki:** Niestety nie możemy podać Wam adresów takich przedsiębiorstw, — bo nie prowadzimy tego rodzaju spraw. Co do pożyczek, to obecnie niema mowy o tem, gdyż banki prywatne nie udzielają żadnych kredytów, — a Banki państwowe udzielają bardzo skąpo. **Stanisław Szpyrka, Mokre:** Książka, o którą pan zapytuje, nazywa się: „Informator i sekretarz urzędowy" (napisał ją K. Pigłowski). Można ją otrzymać w księgarniach: E. Wende i Spółka w Warszawie, M. Niemierkiewicz, Poznań. —

Lw. 27238/25. 108 1 2
III

OGŁOSZENIE.

W krajowych szkołach rolniczych w Bereźnicy (p. Stry), Miłocinie (p. Rzeszów) i Suchodole (p. Krosno) z trzyletnim kursem nauki zaczyna się dnia 1-go września b. r. nowy rok szkolny.

Podania o przyjęcie do jednego z tych zakładów naukowych, zaopatrzone dowodami ukończenia szkoły ludowej i przynajmniej 15 lat życia, wnosić należy do wymienionych powyżej szkół lub do „Wydziału samorządowego we Lwowie najpóźniej do dnia 20 lipca b. r.

Opłata za utrzymanie w internacie szkolnym (mieszkanie i wikt) wynosi 24 zł miesięcznie. Uczniowie ubodzy, lecz pilni i zdolni mogą uzyskać ulgi w opłatach.

W krajowych szkołach rolniczych w Pilznie i Gródku Jagiellońskim zaczynają się dnia 1 listopada b. r. zimowe kursa rolnicze dla młodzieży włościańskiej.

Wyjaśnień udzielają Dyrekcje tych szkół.

Lwów, dnia 8 czerwca 1925 r.

Za Tymczasowy Wydział Samorządowy:
Kędzior m. p.

„DIANA"

wódka francuska

znana od dawna jako znakomity środek domowy — wszędzie do nabycia.

Wytwórnia „DIANA", Kraków, ul. Podzamcze L. 20.

86 2 5

GLEBA NIE ZASILONA NAWOZAMI POTASOWEMI DA TYLKO TROSKĘ I MARNY ZBIÓR.

KTO GLEBĘ ZASILIŁ NAWOZAMI POTASOWĘMI MA PLON BOGATY I PIENIĘDZY WÓR.



KAŁUSKIE I STEBNICKIE SOLE POTASOWE

DŁUGOTERMINOWY TANI KREDYT

BEZPŁATNE WSKAZÓWKI WYSYŁA NA ŻĄDANIE BIURO SPRZEDAŻY TESP" PLSMOLKIS

NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH SKŁADNICACH KÓŁEK ROLNICZYCH, STOWARZYSZENIACH I FIRMACH ROLNICZO-HANDLOWYCH

510 1 2

Mydło Rożnowskiego z „wielbłądem" jest:

oszczędne suche wydajne

Żądajcie go wszędzie!

St. Rożnowski, Kraków

ROŻNOWSKIEGO



Mydło Rożnowskiego z „wielbłądem" jest:

tłuste pieniące tanie

Żadnego innego nie bierzcie!

St. Rożnowski, Kraków.

515 11 32

Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Ceny ogłoszeń

1 wiersz mm . . 30 gr	1 strona . . . . . 135 zł	Drobne za słowo 15 gr
1 „ tekst. . . 45 gr	1 „ tekst. . 202 zł	Unieważnienie do-
1 „ 2 strona 60 gr	1 „ tytuł. . 270 zł	kumentów wojsk. 2 zł

Układ tabelaryczny, nadesłane i ostatnia strona 50% drożej.

Ceny ogłoszeń

Ceny powyższe obowiązują od dnia zmiany w nagłówku.

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Eugenjusz Bielenin.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.